Nr 86 Sobota 12 (25) kwietnia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska). Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem. Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocznie
Prenumerata: W kraju	-.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołącza się lista ofiar na rzecz Kijowskiego Rz.-Kat. Tow. Dobroczynności, uwalniająca od wizyt wielkanocnych.

KALENDARZ

12 (25) Juliusza.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 1 i od 2 do 4 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 5—7 wieczorem.

Biuro Koła Kobiet-Polek (Luterańska 6 m. 15) otwarte od g. 12 do 2 w poniedziałki, wtorki, czwartki i piątki.

Biuro Polskiego Tow. Kolonii Letnich (Funduklejowska 26, czytelnia p. H. Oleckiej), otwarte codziennie od godz. 11-ej do godz. 1-ej i od godz. 3-ej do godz. 5-ej, w niedzielę i święta od godz. 11-ej do 1-ej.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej), otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pp., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do [illegible]

Od Redakcyi.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego Czytelnikom, Przyjaciołom, Współpracownikom i wszystkim tym, którzy czynem i życzliwą chęcią współdziałają z nami w naszym trudzie, Redakcya „Dziennika Kijowskiego" zasyła z serca płynące życzenia pomyślności.

Obyśmy, obchodząc święto Boga, powstającego z Grobu, zbudzili duch nasz do pracy i zasługi na lepszą przyszłość.

W dzień Zmartwychwstania.

Dorocznym zwyczajem biegną w świat słowa wiecznej, niezniszczalnej nadziei, chociaż w chmurnem powietrzu, które otacza nasze życie, wiosenne dzwony Zmartwychwstania Prawdy uderzają głucho, niemal jak zgrzyt, urągowisko, lub dysonans.

Osmętniały dusze ludzkie długoletnim bólem, złowrogi a bezlitosny lemiesz krzywdy krwawiącemi się bruzdy pokrajał najgłębsze podłoża naszej istoty, złowróżbne zwały chmur są przed nami i złowróżbne głosy pokrakują dokoła.

Drogi nasze pełne są przeszkód i zapadań się przepastnych, krwawym trudem wyorane pola rodzą trwogę — czy zebrać nam będzie dano? — nad każdym ugorem płynie ostry ból niepewności — azali go wyorać i użyźnić zdołamy?...

A jednak chociaż w smutek dni dzisiejszych wżera się groźba jutra, rozlegają się głosy radosnej, niedającej się zamordować nadziei, które nie są fałszem i nie są złudą wybujałej fantazyi, lub lekkomyślnej wiary.

Śmierć przychodzi z zanikiem sił...

Gdy siły żyją, żyje wraz z niemi wiara w życie... żyje pewnik słoneczny, stwarzany trudem i ofiarą tych, którzy żyć pragną.

Ale musi być — pragnienie życia...

I wtedy, gdy wśród trwożnych mroków Golgoty uderza godzina rocznicy Zmartwychwania, prężą się dusze ludz-

kie radością i krzepią wspomnieniem Siły, która kamienne wieko grobu przemogła, aby dać świadectwo — Prawdzie...

Z kryształów bólu Krzyża, wstał Cud, który był koniecznością...

W ponurą ciszę cmentarnego smutku padły słowa —

...Chrystus Pan zmartwychwstał...

I zostały.

Odtąd bowiem ci, którzy cierpią, posiedli wiarę w moc rodną czynów ofiarnych, w zmartwychwstanie sił, grobowym kamieniem zgwałconych, które z nadmogilnych ramion Krzyża ulatują ku słońcu, by zapładniać — Życie...

E. P.

Próba bilansu.

Około trzydziestu uchwalonych projektów prawa z ogólnej ilości 549, a w tej liczbie ów „rubel konstytucyjny“ obok kilkuset mniej konstytucyjnych milionów na kolej amurską—oto owoc dotychczasowy pięciomiesięcznej pracy parlamentarnej, dający się ująć w ścisłe cyfry.

Poza tem jeszcze obfitszy i nie mniej cenny materyał ideowy. A więc misternie obmyślany przez prawicę i centrum podział posłów na prawomyślnych i nieprawomyślnych i mniej misterne usunięcie tych ostatnich z komisyi obrony państwowej, radość von Anrepa z powodu ograniczenia naszych praw wyborczych i uznanie dla jego słów w centrum i na prawicy, bezsilność osamotnionej opozycyi i bezkarne blamowanie zawodowych sykofantów ze skrajnej prawicy — oto bilans wymowny, oto tło, na którem odbywa się praca parlamentarna w trzeciej Dumie.

Nie mniej wymowne są dzieje posiedzeń komisyi parlamentarnych, nie mniej charakterystyczne projekty praw, które mają być przedłożone Dumie. W jednej z takich komisyi kurczy się nietykalność osobista i rozszerza zakres praw wyjątkowych; w drugiej spoczywają interpelacye w sprawach finlandzkich, nawołujące rząd do bardziej ścisłego kontrolowania czynności władz finlandzkich.

Tyle pozostało z zasad manifestu 17 października, takie zdobycze przysporzyła i przysporzy państwu rosyjskiemu Duma z d. 3 czerwca.

Nic dziwnego, że posłom z opozycyi opadają ręce, że ludzie tak wytrawni, jak Milukow, tracą panowanie nad sobą, że opozycya, usiłująca coś zrobić w tych trudnych warunkach, z zazdrością ogląda się na skrajną lewicę, która zadawala się zaznaczaniem swego stanowiska, „przemawianiem“ „po nad głowami posłów do ludu“ i demaskowaniem „burżuazyjnej przewrotności“ wszystkich grup niesocyalistycznych.

Czy można mieć nadzieję, że ta Duma wprowadzi w życie te wszystkie zasadnicze reformy, niezbędne dla dalszego normalnego rozwoju, że zdoła zaspokoić tysiączne, wciąż rosnące i mnożące się potrzeby?

Ale umysł ludzki szuka wyjścia z najtrudniejszej sytuacyi i nie może poprzestać na stwierdzeniu jej trudności. Analizując znaczenie i rolę trzeciej Dumy, niezależna prasa rosyjska usiłuje znaleźć i tu jakieś czynniki dodatnie, nadzieję lepszej przyszłości.

Hałaśliwe wybryki prawicy, sympatya łącząca październikowców z prawdziwymi rosyanami na gruncie hecy antypolskiej—wszystko to, zdaniem ks. Eug. Trubeckiego, wywiera bezpośredni wpływ na losy i kierunek *trzeciej* Dumy. Ale historya przedstawicielstwa narodowego w Rosyi, historya Dumy państwowej *wogóle* rozwija się pod wpływem innych czynników, zaś czynniki wspomniane wywierają na jej losy wpływy całkiem odrębny.

Duma posłuszna i prawomyślna, Duma, zdobywająca się zrzadka tylko na frazeologię w stylu 17 października, i niezdolna do podjęcia najważniejszych reform, z dniem każdym coraz bardziej zbliża się do sfer rządowych, zajmuje w mechanizmie rządowym coraz trwalsze stanowisko. Już dziś trzecia Duma jest jednym ze sposobów walki między konkurującymi ministrami, już dziś powołują się na nią w sferach rządzących, jako na wyraz opinii kraju. Jej uchwała zachwiała stanowisko ministra marynarki, z nią zaczynają się (dopiero teraz!) liczyć inni ministrowie.

Pierwsza i druga Duma usiłowała oprzeć swój byt na opinii kraju. Okazało się to niemożliwem, bo zdezorganizowane masy nie mogły przeciwstawić usiłowaniom reakcyi zwartej opinii. Trzecia Duma idzie inną drogą. Zbliża się ona do rządu, uzyskuje uznanie sfer rządzących i w ten sposób utrwala stanowisko przedstawicielstwa narodowego w Rosyi.

Taki jest głos optymizmu politycznego. Może on być bardzo pożyteczny, jako środek krzepiący serca, ale jako argument logiczny, jako próba zrozumienia przyszłości, grzeszy on zapoznaniem czynnika najważniejszego.

Reprezentacya narodowa ma wartość realną tylko wtedy, kiedy, zachowując żywy związek ze społeczeństwem, odzwierciadla jego dążenia i potrzeby; pozbawiona tego związku staje się ona jednem z kółek maszyny biurokratycznej, przestaje spełniać swe zadanie regulatora politycznego i społecznego. A taki los musiałby niewątpliwie spotkać wszelkie przedstawicielstwo, które zechciałoby kroczyć drogą obecnej Dumy i utrwalać „swe stanowisko“ za pomocą uchwał inspirowanych przez to lub owo ministerstwo, lecz niemających nic wspólnego z właściwemi dążeniami kraju.

Po takiem „utrwaleniu“ trzeba byłoby zaczynać od początku pracę już nietylko nad „utrwaleniem“ powagi przedstawicielstwa narodowego w opinii kraju, lecz i nad jej rehabilitacyą...

Czy praca podobna byłaby łatwą w społeczeństwie tak rozbieżnem i niezrównoważonem? Na pytanie to nie może być chyba dwóch odpowiedzi.

W tej bezpodstawności wszelkich usiłowań optymizmu rosyjskiego kryje się cały tragizm sytuacyi. Wszelka próba bilansu doprowadza do cyfr obciążających nietylko stan obecny, lecz i lata przyszłe, wszelki optymizm rozbija się o chaos wrogich sobie, żywiołowych i niszczących sił.

(z).

STATYSTYKA LUDNOŚCI FRANCUSKIEJ.

—§—

Liczba urodzeń we Francyi zmniejsza się w zatrważający sposób i jeśli tak pójdzie nadal to francuzi znikną niezadługo z kuli ziemskiej. Świadczą o tem następujące urzędowo dane statystyczne.

W r. 1907 było urodzeń 773,000, zgonów 793,000, czyli 20,000 zgonów więcej, niż narodzin. W r. 1906 było jeszcze 806,000 narodzin. Liczba więc narodzin zmniejsza się wprost w gwałtowny sposób z każdym rokiem.

Aerenthal o kwestyi macedońskiej.

„Matin“ otrzymał od bar. Aerenthala następujące exposé na piśmie w sprawie macedońskiej.

„Kwestya macedońska wchodzi obecnie w nową fazę. Wyćwiczona przez mocarstwa europejskie kontrola będzie w przyszłości rozszerzać się na wiele punktów, które dotychczas były wykluczone. Abstrakcyjne obietnice nie zostały jeszcze ostatecznie urzeczywistnione, dlatego trudno jest przesądzać tę sprawę ponieważ przedewszystkiem zainteresowane państwo, Turcya nie otrzymała jeszcze od mocarstw europejskich formalnych projektów w sprawie rozciągłości reform w Macedonii i dlatego nie mogła jeszcze zająć żadnego stanowiska wobec nich. Upłynie jeszcze dużo czasu zanim osiągnięte zostanie porozumienie w poszczególnych kwestyach, chociaż i dzisiaj już jest pewnikiem, że główne usiłowania kierujących mężów stanu wszystkich mocarstw skierowane są do ustrzeżenia się od tego, by koncert europejski oddalił się od tych podstaw, na których on jest oparty. Turcya i państwa bałkańskie nie powinny mieć możności podżegania innych państw jednego przeciwko drugiemu. Urzędowe i półurzędowe wyjaśnienia dawane w ostatnich czasach przez wszystkie państwa zainteresowane w tej sprawie, nie pozostawiają żadnych wątpliwości co do znaczenia jakie wszystkie mocarstwa przypisują europejskiemu koncertowi i świadczą, że wszystkie państwa troszczą się o zachowanie zgody zupełnej. Najlepszym dowodem tego było, że prawie wszystkie państwa, podpisujące ugodę berlińską, przyjęły wniosek rosyjski jako podstawę. Nawet Anglia nie zdaje się być temu kompromisowi nieżyczliwą i jest skłonna do zmodyfikowania tych punktów swego projektu, które się nie zgadzają z rosyjskim.

Obecnie więc stoi rosyjski projekt na pierwszym planie. Mocarstwa, które zrazu czyniły niejakie zastrzeżenia co do niektórych punktów zasadniczych projektu, zgodziły się na nie po krótkim namyśle i oznajmiły, że uczynią wszystko, co jest w ich mocy, by nie dopuścić do zakłócenia zgody gdziekolwiekbądź pomiędzy mocarstwami europejskiemi. Mocarstwa dają w ten sposób poznać, że w sprawie praktycznego urzeczywistnienia reform dążyć będą żeby ta lub inna prowincya według idei tego lub innego państwa była reformowana. Opinia publiczna we wszystkich krajach europejskich patrzyła z zadowoleniem na ustawiczne usiłowania zachowania całości koncertu europejskiego. Te usiłowania zniweczyły marzenia niektórych mężów stanu, którzy się zajmowali sprawą bałkańską i spekulowali na niej, by rozbić koncert europejski.

Udało się dojść do porozumienia w kwestyach zasadniczych i przypuszczanem jest, że w sprawie poszczególnych punktów nie wynikną również trudności i że znajdzie się takie rozwiązanie kwestyi, w którem interesy wszystkich państw w Macedonii będą uwzględnione.

Obecna sytuacya pozwala spodziewać się, że to nastąpi. Ostateczny rezultat nie może być przewidziany dzisiaj z różnych przyczyn. Przedewszystkiem muszą państwa dojść do porozumienia i dopiero po tym porozumieniu można będzie zbadać, jak się zachowa Turcya względem przyjęcia programu reform. Potem jak mocarstwa postanowiły nie protestować przeciwko przyjmowaniu urzędników tureckich do zreformowanych zarządów macedońskich, otworzyła się droga do osiągnięcia pożądanego celu.

Sprawy polskie.

—§—

Z kim jest naród rusiński?

W swych wystąpieniach i apologiach zbrodni lwowskiej „ukraińcy“ galicyjscy i ich organ „Diło“ występują ciągle w imieniu „całego narodu rusińskiego“. Uzurpując sobie podobne stanowisko „ukraińcy“ galicyjscy nietylko szczują przeciwko polakom, ale żądają, aby ci sami polacy wraz z nimi gnębili inne odłamy tegoż samego narodu rusińskiego, zaprzeczające „ukraińcom“ prawa do reprezentowania całego narodu. „Diło“ stawia polakom takie żądania:

„Polacy w swym własnym interesie nie powinni zapominać, że naród rusiński, o ile przedstawia świadomość narodowo-polityczną, stoi cały pod ukraińskim narodowym sztandarem i, że całe życie narodowe naszego narodu rozwija się w ukraińskiej formie narodowej. I dlatego tylko wtedy, gdy polacy znajdą *modus vivendi* z ruchem narodowym ukraińskim, można będzie kwestyę polsko-rusińską uważać za załagodzoną, przeciwnie zaś, wszystkie próby wystawiania przeciw ukraińskiemu ruchowi narodowemu czy to moskalofilów, czy też innych zdemoralizowanych żywiołów naszego społeczeństwa tylko zaognia sprawę.“

Z powyższego ustępu możnaby wnioskować, że „Diło“ reprezentuje naród ukraiński, gdyby nie ta okoliczność, że o ten sam przywilej dopomina się kto inny na podstawach również dobrych jak i wszelkie inne. Oto organ starorusinów „Haliczanin“ pisze:

„Śmierć hr. Potockiego jest tembardziej tragiczną, że on właśnie starał się przywrócić prawność w administracyi krajowej i zaczął się zapatrywać zdrowo i bezstronnie na partye i na potrzeby całej ludności rusińskiej kraju, tak, że można było mieć nadzieję, że uda mu się przyzwyczaić organy rządowe do stosowania prawa względem wszystkich partyi. W szczególności pokładano w nim nadzieję, że żandarmerya otrzyma takie instrukcye, według których niewolno jej będzie przy najmniejszem starciu strzelać i kłuć bezbronnych chłopów rusińskich. Osobistość zmarłego wzbudzała z pomienionych przyczyn zupełne zaufanie zarówno wśród rusinów jak i polaków i hr. Potocki cieszył się bezwątpienia wielką sympatyą i wielkiem zaufaniem. Wobec tego namiętna napaść posła Wasilki w komisyi budżetowej parlamentu austryackiego na hr. Potockiego, jako na namiestnika Galicyi, wywołała niejakie zdziwienie. Lecz nikt nie myślał o tem, że tego namiestnika cesarskiego może spotkać taki okropny los. Niesprawiedliwa Nemezys zapragnęła, by pierwszy z lepszych magnatów polskich na stanowisku namiestnika Galicyi zginął okropną śmiercią z ręki fanatyka młodzieńca, o którym wspominamy z żalem, jako o nieszczęśliwym człowieku. W tutejszych sferach politycznych zaznaczono korporacyjny udział partyi narodowo-rusińskiej w pogrzebie hr. Potockiego. Udział ten przybrał cechę oświadczenia ogólnego współczucia dla narodu polskiego w jego żalu i powinien być dowodem, że naród rusiński potrafi ocenić zmianę systemu rządowego względem niego, wysoko stawiając nieboszczyka hr. Potockiego, jako inicyatora takiej zmiany i zwrotu na drogę sprawiedliwości.“

I komu tu wierzyć?

Należy — pisze „Słowo Polskie“ — rozróżniać ukraińców od rusinów. Z tymi drugimi można wspólnie pracować, mimo wielu różnic w zapatrywaniach. Toć posłowie ukraińscy głośno sami przyznają, że Siczyński zabił hr. Potockiego za wybór d-ra Dudykiewicza na posła sejmowego. Owo przyznanie ukraińców dowodzi jaskrawo, jaki strach paniczny i wściekłość ogarnęły ich na myśl, że mogą utracić monopol na przywodzenie rusinom w Galicyi.

Więc, gdy cały naród rusiński stał pod sztandarem ukraińców, ś. p. namiestnik padł pod kulą fanatyka za to, że nie chciał przeprowadzić wyboru posła ukraińskiego?

Czas pokaże, pod jakim znakiem idzie naród rusiński, bo teraz jeszcze tego nie widać.

Koniec kongresu.

—§—

Kongres syndykatu nauczycieli francuskich w Lyonie zakończył się 7 b. m. w nocy gwałtownem przemówieniem niejakiego Negro, który ostro krytykował rząd i parlament. Zebrani uchwalili założyć szkołę nowego typu, zwalczającą patryotyzm i wezwać nauczycieli do udziału w ruchu syndykalnym.

Stosunki w Finlandyi.

—∞—

Kryzys w sejmie finlandzkim i jego rozwiązanie zwróciły ogólną uwagę na Wielkie Księstwo i jego stosunki wewnętrzne, naogół mało znane i często opacznie tłómaczone, ponieważ między stosunkami partyi finladzkich a europejskich niema właściwie żadnej analogii.

Stosunki stronnictw w Finlandyi są bardziej skomplikowane, niż gdzieindziej, gdyż są one oparte jednocześnie na podstawach narodowych i politycznych.

Najstarszą ze wszystkich jest partya szwedomańska, utworzona z potomków dawnych zdobywców Finlandyi, reprezentuje ona mniejszość liczebną i śmietankę społeczną, gdyż szwedzi stanowią zaledwie $^1/_8$ część ludności i prawie cała szlachta, mieszczaństwo i rzemieślnicy są szwedami. Dzięki mechanizmowi dawnej konstytucyi, opartej na systemie stanowym, zajmowali oni dawniej dominujące stanowisko w senacie, w reprezentacyi narodowej, która należała do sejmu, podzielonego na 4 kategorye i w administracyi, w której zajmowali wszystkie urzędy; tworzyli oni jednem słowem cały legalny naród, to też bronili z energią istniejącego porządku rzeczy—który im zapewniał stanowisko uprzywilejowane—przeciwko zamachom gubernatora rosyjskiego, Bobrikowa (1899—1904), lecz płacili za swój upór utratą władzy, a odzyskali ją w roku następnym, od czasu rewolucyi pokojowej w roku 1905. Jednakże wpływ ich nie był długotrwałym, gdyż oni się poświęcali, zabiegając o wprowadzenie głosowania powszechnego, zamiast reprezentacyi stanowej. To też w nowym sejmie (1907) posiadali pewną tylko liczbę mandatów, odpowiednią do ich liczebności (24 na 200), lecz zachowali większość w senacie. Z punktu widzenia politycznego program ich jest zbliżony do europejskiej demokracyi doktrynerskiej, szczególnie w kwestyi religijnej, gdzie oni wymagają oddzielenia kościoła od państwa.

Jeżeli partya szwedomańska jest obecnie sztabem bez armii, to partya starofińska, zwana także *suometaria*, od nazwy swego głównego organu—jest armią bez sztabu. Obejmowała ona dawniej całość, a od czasu wywyższenia socyalizmu reprezentuje jeszcze znaczną część mas wiejskich, których idee polityczne ograniczają się do ślepego posłuszeństwa klerowi. Partya ta mogłaby więc być nazwaną konserwatywną, a nawet klerykalną i reakcyjną, jeśliby obawa przelicytowania wyborczego nie zmusiła ją do włączenia do swego programu kilku punktów o charakterze demagogicznym, zapożyczonych od socyalizmu. Pod względem składających ją żywiołów partya ta jest zupełnem przeciwieństwem partyi szwedomańskiej, od której dzielą ją oprócz tego wspomnienia dawnych krzywd i różnice zasad. Gdy członkowie partyi szwedomańskiej usunęli się od funkcyi publicznych podczas rządów Bobrikowa, starofinnowie zajęli ich miejsce i zgodzili się służyć przy dyktatorze. Tej zdrady nie przebaczyli im nigdy ich przeciwnicy. Ich wysiłki są obecnie skierowane do zapewnienia tryumfu fińskiej cywilizacyi i do wprowadzenia w Finlandyi jedności językowej zabraniając używania języka szwedzkiego w aktach urzędowych i zachowując subwencye rządowe dla szkół fińskich. Straciwszy nadzieję uzyskania w sejmie znacznej większości, takiej która dałaby im prawo przemawiania w imieniu całego narodu finlandzkiego, potrafili oni jednak, wobec nieoczekiwanego powodzenia socyalistów, przeprowadzić do sejmu 68-miu posłów. Rywalizacya ich ze szwedomanami dominowała w całej historyi parlamentarnej lat ubiegłych i tłómaczy kryzys obecny.

Pomiędzy temi dwoma wrogiemi partyami powstało stronnictwo zgody, partya młodofinnów, utworzona z elementów najbardziej oświeconych z pomiędzy suometarienów, zwalczali oni ducha nietolerancyi, tendencye klerykalne i zbytnią służalczość względem Rosyi. Od czasu walki przeciwko dyktaturze, stanęli w szeregu obok szwedomanów, których idee polityczne podzielali i od których różnili się jedynie pokojowem dążeniem do ugruntowania przewagi żywiołu fińskiego..

Wskutek eklektycyzmu ich poglądów i szerokości ich koncepcyi, zdawało się przed wyborami, że młodofinnowie są partyą przyszłości. Kilka błędów taktycznych, z których głównym było rozczłonkowanie partyi na dwie części (młodofinnów właściwych i agraryuszy), zmniejszyło liczbę ich reprezentantów do 36; ci zaś połączyli się ze szwedomanami, tworząc blok konstytucyjny.

Wreszcie po za tą klasyfikacyą historyczną pozostała partya socyalistów, występująca odniedawna w życiu politycznem; sawdzięczała ona być może swej młodości nieoczekiwane powodzenie, jakie odniosła na wyborach w r. 1907, kiedy uzyskała 80 mandatów w sejmie.

Ich obietnice pociągały wyborców, ponieważ nie było czasu sprawdzić, o ile są ziszczalne. Program ich zbliżony jest w zarysach do programu niemieckiej socyal-demokracyi.

W ten sposób parlament fiński był jakby podzielony na trzy frakcye, z których jedynie najsłabsza (blok konstytucyjny) podtrzymywała rząd i z których najsilniejsza (socyaliści) nie miała istotnej większości. Ten stan rzeczy musiał z konieczności doprowadzić do kryzysu przy pierwszym konflikcie pomiędzy partyami.

Wypadki w cesarstwie nastręczyły do tego sposobność. Jak tylko dowiedziano się w Finlandyi, że w Dumie będą się toczyć rozprawy w sprawie stosunków cesarstwa z Wielkiem Księstwem, skierowano interpelacyę do senatu, czyli do władzy wykonawczej, w sprawie polityki ogólnej. Trzy formuły były projektowane: jedna bloku konstytucyjnego, aprobująca jego działalność; druga socyalistów, oskarżająca senat o zbytnie ustępstwa dla Rosyi w sprawie zbiegów; trzecia — formuła starofinnów, zarzucająca senatowi, że nie działał dość energicznie względem osób, zakłócających porządek. Przepisy parlamentarne wymagają w Finlandyi aby formuły były balotowane przez zgromadzenie, dwie jednocześnie. Przy pierwszem głosowaniu, pomiędzy formułą socyalistyczną, a starofińską, ostatnia upadła, rozgoryczeni starofinnowie, nie obliczając następstw postanowili wstrzymać się od głosowania, gdy postawiono na balotowanie formułę konstytucyjną z formułą socyalistyczną. Wniosek więc socyalistyczny, zredagowany w obelżywy dla rządu sposób, zwyciężył—pomimo, że socyaliści nie reprezentowali większości—większością 76 głosów przeciwko 55. Znane już są skutki tego nieopatrznego głosowania—rozwiązanie sejmu, nowe wybory na dz. 1-go lipca, zwołanie nowego sejmu na dz. 1-go sierpnia. Czy jednakże ten środek nadzwyczajny, lecz usprawiedliwiony przez okoliczności, zaradzi sytuacyi? Czy zredukuje przewagę socyalizmu na rzecz żywiołów umiarkowanych? Czy zasiądzie na ławach izby grupa, zdolna do wytworzenia większości? Nadzieja ta ma, zdaje się, mało szans urzeczywistnienia. Wobec tego można się spodziewać, że to ważne zarządzenie nie rozwiąże kwestyi, lecz zawikła ją.

Z prasy rosyjskiej.

—:—:—

„Słowo“:

„Przygnębiające wrażenie wywiera wyrok senatu w sprawie A. Kolubakina. Przekroczenie wymagań procedury sądowej, nader poważne i smutne pod względem następstw było niewątpliwie dopuszczone w tej sprawie przez saratowską izbę sądową. Kiedy jest mowa nietylko o krótkotrwałym pozbawieniu wolności, lecz i o bezterminowej utracie praw, szczególnie drogich dla działacza społecznego, utracie nieproporcyonalnej w stosunku do charakteru kary — wtedy nie na miejscu jest formalizm względem sprawy, stawiający jej przebieg w zależności nie od słuszności, lecz od tej lub innej prośby podsądnego złożonej w swoim czasie“.

„Russk. Znamia“:

„Duma państwowa jest pełna żywiołów niepaństwowych, bo czyż może żyd, nietylko współdziałać, lecz nawet współczuć wielkości Rosyi, czyż może przynieść jakąkolwiek korzyść obecność żyda w Dumie państwowej, jakież może on dać inne rady i czy nie przyczynia się on tylko do eksploatacyi wszystkich narodowości przez płomię żydowskie; czyż mogą przynieść jakąkolwiek korzyść polacy, którzy marzą jedynie o oderwaniu się od Rosyi, czyż to będą pożyteczne żywioły państwowe? Dołączmy do nich ormian, gruzinów, tatarów, a znajdziemy się koniec końców wobec strasznego zjawiska, iż do instytucyi prawodawczej wprowadzono żywioły szkodliwe dla państwowości rosyjskiej“.

Cóż trzeba zrobić dla naprawienia złego?

„Dla osiągnięcia tego potrzeba tylko 2 kategoryczne decyzyi, *primo* — wszystkie uchwały, jak większości tak i mniejszości kierować na dalszą drogę prawodawczą, a do każdej obcoplemiennej guberni posiadać specyalnego przedstawiciela ludności rosyjskiej tejże gubernii“.

Z życia prowincyi.

—]o[—

Radomyśl.

8 kwietnia 1908 r.

Przed rozbiorem Polski, Radomyśl, należał do województwa kijowskiego, które rozciągało się po obu stronach Dniepru, od Owrucza i Żytomierza do Stawiszcz i Czehrynia, od Konotopu i Perejasławia poza Hadziacz i Połtawę.

Na lewym brzegu Dniepru województwo kijowsko-ruskie miało w herbie św. Michała z mieczem i tarczą w ręku; herbem województwa kijowskiego-polskiego, leżącego po prawym brzegu Dniepru, był duży niedźwiedź, idący ociężale z podniesioną przednią lewą łapą. Czy dlatego, że w poleskich borach moc niedźwiedzi się kryła, czy dlatego, że w charakterze i zwyczajach mieszkańców było coś z natury niedźwiedziej, nie będę zagłębiał się w dociekania; stwierdzam tylko fakt, że na sztandarach województwa herb ten powiewał i na pieczęciach był wyryty. W prawdzie w herbie Żmudzi był także niedźwiedź, ale zupełnie od naszego odmienny; mniejszy, stoi na tylnych łapach z obrożą na szyi, wymachując przedniemi łapami wesoło. Historya, ta mistrzyni życia, jakże trafnie i sprawiedliwie herbem tym nas obdarzyła! Chociaż lasy polskie już wytrzebione, pozostało w nas jeszcze wiele z cech pierwotnego człowieka, a nawet coś z instynktów niedźwiedzich, z natury

Ku czci Wyspiańskiego.

—]o[—

(Przemówienie p. Edwarda Paszkowskiego na obchodzie w Żytomierzu w dniu 2 kwietnia).

Na prastarej ziemi krakowskiej wykuto w skale grób i zbudowano mogiłę w ojczyźnie naszej jedną z największych.

Ci, którzy dróg narodu i bezbrzeżnego tragizmu jego żywota już są świadomi, stoją ponad nią w żałobie ze czcią hetmańskim zwłokom przynależną; ci, którzy jeszcze nie wiedzą, ci, którzy w zbłąkaniach nieświadomości jeszcze pozostają, gdy przejrzą, pójdą ku niej z ofiarą wdzięcznych serc i— z pokłonem.

Spoczął w niej Twórca, z najgłębszych tajników narodowego ducha poczęty... Spoczął w niej Pieśniarz wielki smutkiem jasnowidztwa i bezgranicznej szczerości umęczony... Spoczął w niej wierny sługa narodu i brat nasz potężny, który z Polską jednako czuł, jednako wierzył, nienawidził i pragnął... A że był silny tą mocą ziemi ojczystej, która całą przeszłość miłośnie w siebie wchłonąwszy, z jej soków żywotnych wciąż ruń zieloną jutrzejszym dniom daje, więc rdzę i senność grobów z serca swego zdzierając, w Zygmuntowski dzwon uderzał i budził.

Od zgonu Mickiewicza nikt potężniej od niego sumieniem polskiem nie zatargał i nikt z większą siłą i z większym bólem nie wołał—biada narodowi, który ukochaniu grobów i łzawej tęsknicy całego siebie oddaje, niepomny, że z tworzywa przeszłości i z ofiarnej pracy jego rąk i ducha ma stawać się życie po stokroć bardziej święte od najukochańszych rumowisk i grobów.

W jego piersi, niegasnącą męką nękanej, skupiał się instynkt samozachowawczy całego narodu... On, który „w przeszłość się wśnił“ i „schodził we wszystkie grobów piwnice“, odczuwał, jak nikt, piekielną moc zachwytów i rojeń żałobnych i pragnął potargać mistyczny łańcuch marzycielstwa i bezwładu i głosił czyn twórczy i wzywał do — odrodzenia...

Tytan nadchmurny z najuboższym kwiatem ziemi ojczystej sercem zrośnięty, w ciszę i smutek jej rozstajów wsłuchany, najgłębszych, najtajniejszych rojeń i pogwarów jej ducha świadomy!

W olbrzymie skrzydła jego natchnienia uderzały huragany potężne i najlżejsze powiewy, które szły ongi i dziś przelatują nad Polską, a w ślad za ich dotknięciem prężyła się w mocy cała istota wewnętrzna poety i zrywał się ból jasnowidztwa i wstawała pieśń i szła w przepastne mroki i na śnieżne szczyty ducha polskiego — budząca i promienna.

Pamiętając — żyjcie!... Taki nakaz biegł z orlej, rozpostartej ponad doczesnością wyży i rwał piorunowem rozkrzeniem ciemności i padał w Polskę...

I został...

Moc jego pieśni została...

Bo zawarła w sobie wszystkie pierwiastki twórczego czynu, bo jest jako moc tej gleby rodnej, która w swych głębiach kryje życie, która soki prastare w złoto zbóż jutrzejszych zamienia...

Moc tej pieśni to moc wspaniałego hymnu odkwitania, który się począł wśród żywych zjawów krypt podwawelskich, w śmiertelnem zmaganiu się duszy ludzkiej z bezwładem umiłowań cmentarnych.

Tryska z niej woń i krasa ziemi naszej, jest tam potęga zawrotna, jest piękno, które głowy zbożnym zachwytem pochyla i jest niespożyta wiara w lud, jako w tworzywo i jako w podstawę przyszłości.

Wyspiański całą Polskę wchłonął w siebie... A raczej on bezpośrednio z niej wykwita i wszystkie potęgi i siły, wszystkie bóle, klątwy i modły jej ducha ku słońcu wynosi.

On przeżywa Polskę w całej rozciągłości jej stuleci, czynów, grzechu i ofiary... On całą potęgą swych piersi kocha królewski, Wawelem wieńczony, lasem krzyżowym porosły, grób tamtej, zmarłej... Lecz jeszcze bardziej i jeszcze potężniej kocha życie, kocha to, co pali się przed nim w złocie słońc dalekich, jako ciało zdrowe, jako pomnik święty.

Wyspiański nigdy nie uderzał w surmę szałów i donkiszoteryi patryotycznej, lecz pragnął, aby najwyższy cel ducha polskiego był zawsze z nami... Aby ten cel nie błąkał się po polskich rozstajach, jako widmo bezcielesne i bezkrwiste, jako temat pieśni, jako rzecz, którą się kocha i nad którą się płacze — lecz aby wznosił się przed nami, jako żywe kontury gmachu, który się buduje.

On pragnął, aby ta dążność ku odrodzeniu wypełniła wszystkie godziny narodowego życia i wszystkie zasieki narodowej pracy, aby ona tkwiła w każdym naszym czynie i w każdej myśli, nie tej rozmodlonej, szlochającej, pogrzebowo-świątecznej, lecz w tej szarej, codziennej, która tworzy jutro... On nie chce, aby jego naród był kochankiem ruin, on nie chce, aby ten naród zapadłych uroczysk był chwalcą... On chce pieśni żywej, na ukwieconym ręką dzieci grobie praojczym rozbrzmiewającej... On chce tego, „co jest wszędzie, tego, co jest tak, jak jest...“

A że był wielki, silny i natchniony więc to swoje umiłowanie czynu, ów królewski narodowi nakaz — pamiętaj, abyś żył! — w słoneczny cud wspaniałych a niespożytych form wcielił, a jego duch, jak ognia słup, pośród najwyższych duchów polskich płonący, jutrzejszym dniom jasno świeci, gnuśność z serc ludzkich wypala i tworzyć — nie przestaje.

Nie dziw przeto, że dziwnie promienna i dziecięco szczera miłość narodu szła za jego trumną i wznosi się, jako pomnik niespożyty nad jego grobem orlim, wykutym w skale.

W majestacie królewskiej ciszy, w zbożnem, pełnem przeczuć twórczych skupieniu stał wielotysięczny tłum nad grobem złamanego śmiercią Mocarza, który ciało swe, pod kamiennem sklepieniem Skałki złożywszy, ducha swego Polsce ostawił.

Jeno dymy pochodni snuły się w górę, jeno rozśpiewały się wieżyce krakowskie, a wśród orlego łopotu chorągwi nadpływał ku tłumom poważny głos Zygmunta.

Ten niemy hołd, owinięty majestatem bezbrzeżnego milczenia, był jako przeżycie posągowej godziny wewnętrznego porachunku i uświadomień promiennych... Był to hołd, złożony duszy narodu—tej duszy olbrzymiej a głębokiej, która idąc przez wszystkie wieki zgasłe i pokolenia zmarłe, zawarła w sobie cały nasz grzech i wszystką cnotę naszą... cały ból i udrękę wieków... i całe ich piękno... i całą ich mądrość... i wszystek ich wysiłek bohaterski, by zamordować straszliwą zmorę nicestwa i wykuć w skale słoneczną drogę życia...

Bo Wyspiański jest wyrazicielem tego olbrzymiego, dreszczem twórczym prężącego się ducha narodu... Bo był piewcą twórczego czynu życia... orłem pławiącym się w słońcu, który płynie w przyszłość, niosąc w piersi niezmierne ukochanie grobów ojczystych, z którymi całą potęgą i serca, i ducha na wieki był zrośnięty.

W tem jego wielkość i w tem jego siła wieczna.

I dlatego Polska, która go zna — czci i kocha; ta, która go pozna—uczcić i ukochać musi... musi ukochać duszę, która jest duszą jej własną, musi złożyć pokłon i cześć sercu, które w jej własnej piersi bije.

Niechaj więc obecną godzinę skromnego naszego hołdu otoczy cisza i powaga rzeczy najdroższych i świętych. Bądźmy na chwilę z bratem naszym, potężnym i natchnionym, który przecierpiał całą męczarnię stuleci i pragnął wświęcić w duszę waszą słoneczną radość czynu.

ruchów i odruchów tych zwierząt. Tkwi w nas ociężałość i ospałość, nieufność do wszystkiego, co tchnie nowością, jakaś niechęć do kultury. W parze z tem idzie pewność siebie, nieomylność w sądach i poglądach, zarozumiałość, dochodząca często do ignorancyi wszystkiego i wszystkich.

Na wpływy zewnętrzne reagujemy słabo, pracujemy powoli, bo i po :óż się spieszyć. „Nechaj bude jak buwało“, to nasza ulubiona dewiza, rys charakterystyczny.

Już cztery lata leżą w zarządzie gubernialnym w Kijowie plany rozszerzenia Radomyśla, a my czekamy i czekamy. Przed pięciu laty miasto nabyło za 48,000 rubli 238 dziesięcin ziemi oddzielających nas od wsi Papirni, gdyż w obecnych granicach zrobiło się ciasno.

Na dziewięćdziesięciu dziesięcinach zaprojektowano nowe dzielnice i szeregi ulic z placami. Dziś potrzeba pieniędzy dla urządzenia wodociągów i budowy gmachu gimnazyum. Gdyby plany były zatwierdzone, możnaby zacząć sprzedaż parceli najmniej po 600 rubli za dziesięcinę i w krótkim czasie opłaciłyby się koszty kupna.

Na jakie przeszkody natrafiamy, gdy trzeba jakąś nowość wprowadzić, poświadczyć mogą bruki radomyskie. Kiedy dobrze zasłużony w sprawie odsunięcia od miasta na trzydzieści wiorst linii kolei kowelskiej, były prezydent, ten sam urząd przed dwudziestu laty piastował, zawsze się sprzeciwiał brukowaniu ulic. „Ojcowie nasi w błocie chodzili“ mówił „to i nam błoto nie może zaszkodzić“. Radni fortelem wyprowadzili go w pole, bo kiedy wziął urlop i wyjechał, uchwalili wybrukować jedną ulicę. Sądny dzień nastał, gdy prezydent wrócił, ale ojcowie miasta wszystko znieśli cierpliwie i w następnym roku znów urządzili taką samą sztukę. W końcu prezydent przestał oponować i dziś Radomyśl ma prawie wszystkie ulice wybrukowane i jest najczystszem miastem powiatowem w gubernii kijowskiej.

Są u nas jednostki, zaliczające się do tak zwanej inteligencyi, ludzie zamożni, na wybitnych stanowiskach w urzędach i instytucyach i chociaż to polacy, nie wypisują jednak żadnych czasopism polskich. Nie mam na myśli tygodników lub poważnych miesięczników, ale przeraża mnie nagi fakt, że nie poczuwają się oni nawet do obowiązku popierania jedynego na kresach naszego codziennego organu i nie prenumerują „Dziennika Kijowskiego“. Dla ich pokarmu duchowego wystarczy, gdy kupią za 5 kopiejek numer jakiejś kijowskiej gazety i przeczytają zresztą nawet sumiennie od deski do deski, nie wyłączając ogłoszeń i kończąc na podpisie samego redaktora.

To nie są okazy poleskich niedźwiedzi, lub nawet znacznie starszych od nich, tak zwanych „jaskiniowych“, to są mamuty z epoki przedpotopowej, istoty z tych zamierzchłych czasów, kiedy dusza ludzka, jak powiada Przybyszewski jeszcze „tkwiła w praiłach“.

Czumak.

Wołyńskie towarzystwo chmielarskie.

Wkrótce zacznie funkcyonować wołyńskie towarzystwo chmielarskie, ustawa którego została już zatwierdzona. Towarzystwo ma prawo otwierać filie. Projektowanem jest otworzyć na razie dwie filie: zdołbunowską i łucką. Pierwsza filia składać się będzie z członków towarzystwa chmielarskiego w pow. ostrogskim, rówieńskim i dubieńskim, druga filia z członków towarzystwa w pow. łuckim i włodzimierskim. W skład zarządu towarzystwa zdołbunowskiego wejdą znani specyaliści chmielarze, a mianowicie: na prezesa obrany został Aleksander Sugow Karmine, na wiceprezesa J. Lochman. Na sekretarza M. Zach, na skarbnika J. Kchoł. Zarząd łuckiej filii towarzystwa składać się będzie z prezesa J. Jamata, z wice prezesa A. Sztopanka, sekretarza J. Welka i skarbnika Piszla. Są to najznakomitsi plantatorowie chmielu w swoich powiatach. W przyszłości projektowane jest otwarcie jeszcze dwóch filii towarzystwa—dubieńskiej i żytomierskiej.

Dn. 16 kwietnia r. b., o godz. 3-ej w południe, w lokalu klubu w Zdołbunowie odbędzie się walne zgromadzenie członków wołyńskiego towarzystwa chmielarskiego, na którem toczyć się będą obrady nad przyszłą działalnością towarzystwa i odbędą się wybory zarządu. Bezwłocznie po dokonaniu wyboru zarządu centralne towarzystwo przystąpi do urządzenia w Zdołbunowie składów chmielu i gmachu dla zarządu towarzystwa.

KRONIKA PROWINCYONALNA

(Z pism i od korespondentów).

— **Towarzystwo pożyczkowo-oszczędnościowe imienia Bonieckich w Kuźmińcach.** Dnia 2 lutego roku 1908-go w Kuźmińcach, na Podolu odbyło się ogólne roczne zebranie członków T-wa oszczędnościowo-pożyczkowego, imienia Bonieckich. Na zebraniu tem było obecnych 400 osób: 346 członków, reszta zaś w charakterze gości.

Towarzystwo zostało założone d. 17 kwietnia 1907 roku, liczyło więc w dniu ogólnego zebrania zaledwie 9 miesięcy. Pomimo tak krótkiego czasu swej egzystencyi T-wo zdołało dać wymowne świadectwo swego rozwoju. Oto kilka cyfr ze sprawozdania działalności T-wa za r. 1907-my.

Passywa: Kapitał udziałowy rb. 3,466. Depozyty rb. 8,900 kop. 99. Pożyczki państwowe rb. 2,160. Sumy przechodnie rb. 1,181 kop. 72. Czysty zysk rb. 917 kop. 64. Bilans rb. 16,626 kop. 35.

Aktywa: W kasie państwa rb. 62. Pożyczki członkom rb. 14,581. W rozporządzeniu ogól. zebr. rb. 917 kop. 64. Gotówki w kasie T-wa rb. 1,066 k. 71. Bilans rb. 16,626 kop. 35.

Założycielem wzmiankowanego T-wa jest p. Edward Boniecki, właściciel Kuźminiec, którego energia i chęć do pracy społecznej powołały do życia tę instytucyę.

W dowód uznania zasług p. Bonieckiego, członkowie banku wręczyli mu na zebraniu adres z upominkiem. Nadmienić wypada, że w Kuźmińcach prócz banku włościańskiego założone zostały przez p. Bonieckiego: kółko rolnicze (które w lutym b. r. urządziło wystawę rolniczą), sklep kooperacyjny, a niebawem ma powstać piekarnia współdzielcza. **I. T.**

— **Biała Cerkiew.** Grono osób tutejszego towarzystwa, pragnąc rozerwać monotonię naszego miasteczka, zachęciło trupę dramatyczną Kijowskiego Tow. Mił. Sztuki do dania przedstawienia w sali miejscowego klubu. Pierwiastkowo zamierzano dać „Wesele“ Wyspiańskiego, wszelako ze względów technicznych wystawienie „Wesela“ nie mogło dojść do skutku. Natomiast afisze zapowiadają na trzeci dzień świąt, t. j. we wtorek d. 15 b. m. sztukę Tadeusza Ritnera p. t. „W Małym Domku“. Sądząc z zainteresowania, jakie obudziła ta zapowiedź kijowscy Miłośnicy mogą liczyć na powodzenie i ta pierwsza wycieczka drużyny artystycznej będzie zapowiedzią częstszych odwiedzin. **K. B.**

— **Z Uściługa na Wołyniu.** W Nr 109 «Ziemi Lubelskiej», p. I. S., obywatel uściłuski, zamieszcza następującą korespondencyę z Uściługa.

Uściług, starożytne miasteczko nad Bugiem leżące, posiada 3,500 mieszkańców, a w tem 1,600 katolików, 300 prawosławnych, 1,600 żydów.

Kiedyś posiadadaliśmy klasztor O. O. Franciszkanów, który 1860 r. zabrany został na cerkiew, pozostała nam tylko kapliczka na cmentarzu, która pomieścić może 100 osób. Co dwa tygodnie przyjeżdża ksiądz z Korytnicy i odprawia nabożeństwo. Po ogłoszeniu tolerancyi wielu naszych braci powróciło na łono kościoła katolickiego, podaliśmy więc trzy prośby do wyższej władzy o zwrócenie niezabranego kościoła, ale przeszedł rok i nie mamy żadnej odpowiedzi. Duchowieństwo prawosławne przystąpiło do przeróbki kościoła. Dnia 26 marca (8 kwietnia) o świcie zrzucono krzyż katolicki z byłego kościoła, zerwano dach i pousuwano figury kamienne, przedstawiające katolickich świętych. Mieszkańcy zbudzeni o świcie łoskotem spadającego krzyża i dachu, tłumnie wybiegli i z bólem serca przyglądali się temu, jak krzyż i figury dziś skazane są na poniewierkę.

— **Fałszywa wiadomość.** Korespondent «Kraju» p. O. zamieszcza w tem piśmie następujące sprostowanie sensacyjnej ale całkiem fałszywej wiadomości, podanej przez «Woł. Ep. Wied.».

«Wołynskija Eparch. Wied.» opisują, jak to w jednej wiosce w pobliżu Horoszek (gub. wołyńska, pow. żytomierski) dzięki «uporczywej», «nie wstrzymującej się przed żadnymi środkami» propagandzie katolickiej, niejaki Tymoteusz Majstrenko-Horbaczewski przyjął wiarę katolicką i potem siłą nawrócił na katolicyzm swą rodzinę, z wyjątkiem dwóch córek, które pomimo prześladowań ojca nie chciały zmienić wiary i pozostały w prawosławiu. Osobliwie starsza córka trwała w uporze i skutkiem brutalnego obchodzenia się ojca dostała suchot i umarła. Dalej, jak duchowieństwo prawosławne sprawiło zmarłej dziewczynie wspaniały pogrzeb i jak pod wrażeniem podniosłych mów, wygłoszonych na pogrzebie przez dwóch duchownych, ojciec zmarłej dziewczyny łkał i padał do nóg proboszczowi prawosławnemu. Wiadomość ta jest z gruntu fałszywa, ponieważ Tymoteusz Majstrenko-Horbaczewski nietylko jest, ale i był katolikiem. Matka jego jest katoliczką i wychowała syna w duchu wiary katolickiej. **O.**

— **Projekt nowej linii kolejowej w związku z budową linii Pohrebyszcze Cwietkowo.** Duma państwowa odrzuciła kredyt w kwocie 1.500 tys. rubli na budowę toru podwójnego na linii Fastów-Cwietkowo, z powodu niedostatecznego prze-studyowania kwestyi zastąpienia go budową nowej linii Cwietkowo-Pohrebyszcze. bardziej pożądanej i popieranej przez miejscowych mieszkańców. Wobec tego inż. komunikacyi p. W. Demczenko, przedstawiciel ziemstwa w charkowskim komitecie rejonowym, na sesyi jego z d. 3—7 kwietnia podniósł kwestyę budowy linii Łozowa-Kremieńczug-Bobrinskaja. Projekt swój p. Demczenko uzasadnia tem, że odnoga kolei Łozowa-Połtawa-Łubny, jest zbytnio przeciążona i skutkiem tego wymaga niezwłocznego przeprowadzenia drugiego toru, na całej jej przestrzeni, 340 wiorst wynoszącej.

Przylegające do tej kolei części gub. kijowskiej, chersońskiej, połtawskiej i ekaterynosławskiej na całej przestrzeni pomiędzy nią a Dnieprem są pozbawione wszelkich dróg komunikacyi. Sytuacyę tę może zmienić nowa linia Łozowa-Kremieńczug-Bobrinskaja, która z jednej strony zmniejszy przeładowanie linii Łozowa-Łubny, z drugiej przetnie wskazaną miejscowość składającą się z nader żyznych i gęsto zaludnionych okolic, na przestrzeni 100 — 150 wiorst pozbawionych wszelkich środków komunikacyjnych. Oprócz tego nowa linia zmniejszy przestrzeń między Zagłębiem donieckiem a krajem Południowo-Zachodnim i w połączeniu z linią Cwietkowo-Pohrebyszcze stworzy bezpośrednią komunikacyę między Zagłębiem a zachodem.

Inż. Demczenko obecnie opracowuje projekt powyższej linii w szczegółach i złoży go na rozpatrzenie komitetu centralnego w Petersburgu w maju, kiedy będzie rozpatrywana wogóle kwestya wzmożenia wszystkich linii kolejowych. Projektowana linia Łozowa-Kremieńczug-Bobrinskaja przetnie w gub. kijowskiej powiaty czehryński i czerkaski w miejscowościach, w których znajduje się wiele cukrowni, pozbawionych obecnie dogodnej komunikacyi, i zahaczy o Czehryń. Zainteresowanie cukrowni w budowie powyższej kolei zjedna projektowi poparcie ziemstwa kijowskiego.

— **Zabójstwo dozorcy więziennego.** W więzieniu taraszczańskiem starszy dozorca Sz. zabił wystrzałem z rewolweru swego pomocnika T. Okoliczności, jakie towarzyszyły temu zajściu—niewiadome. («Kij. Wiesti»).

— **W Żytomierzu** więzienia są tak przepełnione, że więźniów przeniesiono do Równego i Kowla. («Wiest. Wol.»).

— **Walka z cholerą.** Miejska komisya sanitarno-wykonawcza w Lipowcu postanowiła poczynić starania u gubernialnej komisyi sanitarno-wykonawczej o wyasygnowaniu kredytu w kwocie 2,000 rb. z kasy państwowej na walkę z cholerą. («Kijewsk. Mysl»).

— **Urodzaje.** Widoki na urodzaj pszenicy są bardzo złe, podobnież jak w roku ubiegłym. W pow. lipowieckim pola zasiane pszenicą zasiewają zbożem jarem. W związku z tem ceny na gotową pszenicę są wysokie.

— **Enfant terrible „prawdziwie rosyjskie“.** „Wiest. Woł.“ umieścił następującą charakterystyczną notatkę z Żytomierza: Czyż miasto nasze jest pozbawiono praw, a znaczek „związku narodu rosyjskiego“ taki ma wpływ, że policya spokojnie przygląda się wszystkim manipulacyom z rewolweru, na jakie pozwala sobie kolporter Szulc w stanie nietrzeźwym? Wszystko to się odbywa w budce „związkowców“ t. j. w samym środku miasta—o 5 kroków od domu gubernatora. Nerwowe panie formalnie się boją przechodzić koło budki. Czyż Szulc dlatego ma pozwolenie na broń, aby wysuwał rewolwer przez okno i straszył nim przechodniów? Wreszcie łatwo przecie o wypadek. Wszak ręka pijanego nie ma pewności“.

— **W Kowlu** sesya wyjazdowa łuckiego okręgowego sądziła sprawę miejscowego sędziego pokoju, Tkaczenki, oskarżonego o sfałszowanie weksli. Sąd skazał Tkaczenkę na 3 lata rot aresztanckich. («W. Woł.»).

Z Tobą ja byłem...

—[o]—

Z Tobą ja byłem w ów wieczór w Ogrójcu—
Kiedyś oddawał serce Twoje czyste,
Jako ofiarnik Niebieskiemu Ojcu—
Z Tobą ja byłem, o, Chryste!
I z Tobą byłem w ów dzień na Golgocie,
Kiedy się słońce skryło za chmurami,
Gdyś błogosławił Janowi—sierocie,
Zawisłszy między łotrami!

* * *

A kiedy księżyc oświecił Golgotę,
Na bladych ustach kładąc całowania,
Widziałem wtedy nad Twem czołem złote
Promienie nimbu — symbol Zmartwychwstania!

* * *

Od rąk przebitych i Twej drogiej głowy
Szły ku mnie jasne smugi Miłowania
I płynął ku mnie blask ich taki płowy,
Zwiastując dzień Zmartwychwstania,
Bo z Tobą byłem w ów wieczór w Ogrójcu,
Kiedyś oddawał serce Twoje czyste,
Jako ofiarnik Niebieskiemu Ojcu,
Z Tobą ja byłem, o, Chryste!

Konstancya Łozińska.

Święcenie Wielkanocne

jakie miało być we Lwowie od r. 1565, a nie było.

—:—:—

Wiele jest święceń czyli błogosławieństw liturgicznych w Kościele rzymskim, najwięcej przecież w okresie wielkanocnym, przy obchodzie głównej i podstawowej wiary naszej tajemnicy Zmartwychwstania Pańskiego. Uczą nas o tem księgi czynności tegoż Kościoła świętych starodawne, z przed czasów przyjęcia u nas w Polsce chrześcijaństwa (sakramentarze, mszały). Z treści swojej i według myśli Kościoła uroczystość ta pod każdym względem pierwsza i największa w roku, już samą wspaniałością obrzędów przechodząca wszystkie inne, a w literaturze naszej tem pamiętna, iż stworzyła najstarsze, jakie się dochowały w mowie ludu, pieśni polskie, jest prawdziwie świętem *„di vita nuova“* i to zarówno, jako pamiątka radosna odnowionego mocą Bożą żywota ludzkiego, jak niemniej stale krzepiąca nadzieja wyzwolenia jego i powstania z martwych, ze śmierci, trwały nadto tegoż zmartwychwstania zakład i przykład, rękojmia niczem niewzruszona.

* * *

Jak fakty historyczne Kościoła, tak i zwyczaje jego liturgiczne mają swoich apostołów kaznodziejskich i wykładaczy teologicznych. Zwłaszcza te ostatnie. Przykładem z dnia dzisiejszego jest święcone wielkanocne, w szczególności jaja, bez których niema święconego na Wielkanoc; nawet się je z nich wywodzi ukanonizowaną już obecnie po szkołach i encyklopedyach doktryną. Ironia chyba w tem jest niemała, że w święceniu kościelnem jadła i napoju śledzi się i widzi początek pogański, a szukają go i uzasadniają dla wzmocnienia fundamentalnej prawdy chrześcijańskiej o zmartwychwstaniu ciał i żywocie wiecznym sami liturgiści prawomyślni i bardzo pobożni rytualiści; idą w tem za przewodem teologów nowoscholastycznych, a pociągają za sobą pewnych archeologów i bajarzy naszych obrzędów narodowo-kościelnych. Powiadają tedy: „Na zwyczaj święconego złożył się także i pierwiastek pogański (domyśl się czytelniku: starorzymski według jednych, zdaniem zaś drugich: starosłowiański); dopiero Kościół nadał mu myśl chrześcijańską. Jajo bowiem było symbolem ożywczych sił przyrody, jakie się budzą w czasie jej odrodzenia wiosennego. Wcielono je też do święconego, jako obraz zmartwychwstania i godło zwycięstwa: twarda ich skorupa wyobraża głaz grobowy, który Zbawiciel usunął; a jako pisklę przekłuwa skorupkę i żywe z nich wychodzi, podobnie i my w dzień ostateczny przełamiemy pokrywę grobową i do nowego powstaniemy życia“.

Nie można zapewne przeczyć, iż Kościół uświęca zwyczaje, uroczystości i obchody ludu pogańskie, czyniąc je na wskroś chrześcijańskiemi; ani też nie godzi się przyganiać wykładowi mistycznemu spraw i czynności świętych Kościoła, jaki pojawiać się zaczyna już w epoce francuskiej; budującą również być może alegorya jajka wielkanocnego, jako symbolu życia, znajdującego się tu na ziemi w zarodku, które dopiero po śmierci rozwinie się i zajaśnieje całą pełnią dla wiernych, jako *„vita nova“*. Historyk przecież nie zapuści swej myśli w głębokości dociekań teologicznych na temat „święconego“, chociażby ich ojcem lub przynajmniej naczelnym patronem był sam kardynał Robert Bellarmin T. J.; ale stwierdzi widoczny swemu oku przekaz źródeł w tym przedmiocie, ku przerażeniu wszystkich wyznawców dzisiejszej doktryny. Nie pogańskim pierwotnie, ale czysto kościelnym i wyłącznie liturgicznym, a w dodatku jeszcze rzymsko-papieskim jest początek święconego, także u nas i to przedewszystkiem w Polsce, które w formie swojej dzisiejszej było już w powszechnem użyciu w czasach Jagiellońskich, w wieku XV; miniaturę, przedstawiającą je we wspaniałym pontyfikale biskupa płockiego Erazma Ciołka z początkiem wieku XVI (w archiwum ks. Czartoryskich w Krakowie), zamieszcza „Encyklopedya Staropolska“ Z. Glogera.

Powstało ono ze zlania się dwu oddzielnych benedykcyi czyli błogosławieństw w liturgii rzymsko-włoskiej we wczesnem średniowieczu: ze święcenia jaj i nabiału (sera, mleka), wraz z miodem w Wielką Sobotę, baranka zaś w samą Wielką Niedzielę. Jedno i drugie poświęcenie odbywało się w czasie uroczystej Mszy św. i to zrazu wśród samego jej kanonu, następnie, już z końcem wieku XI, kiedy w samą Wielkanoc święcono baranka razem z nabiałem, po komunii św. Wykazują to, między innemi, badania archiwalne mszału rzymskiego z wieku IX—XI, podjęte przed laty dwunastu przez zgasłego przedwcześnie liturgologa, ks. d-ra Ebnera. Nieco późniejsza kompilacya ceremoniału (rytuału) papieskiego, znana pospolicie, jako „Ordo Romanus“ z edycyi Melchiora Hittorpa już w w. XVI, przedstawia dalszy stopień rozwoju tej praktyki święcenia wielkanocnego. Zarówno w Wielką Sobotę, jak i w Niedzielę kończyło się niem całe nabożeństwo; odbywało się wszakże już nie w kościele, ale przy wspólnym stole. Nadto znajdujemy tutaj jedno krótkie zdanie, które nam określa genezę i znaczenie właściwe tego święcenia: „W tym dniu, t. j. w Wielką sobotę, Ojciec św. i inni rzymianie jedzą jaja i ser“. Następuje zaraz potem formuła modlitwy przy ich święceniu, w Wielkanoc zaś samą idą już bez żadnej uwagi modlitwy przy poświęceniu baranka i mięsiwa. To znaczy: Kościół błogosławi pierwsze, którego się używa po poście jadło i picie, te same mianowicie poświęca potrawy, od jakich wstrzymywać się przez cały post wielki nakazywał surowym przepisem (stąd post wielki wraz innymi wszedł w skład przykazań kościelnych, powszechnie obowiązujących, w liczbę zazwyczaj pięciu już z końcem średniowiecza ujętych).

Łączność tę i korrelat święconego na Wielkanoc z praktyką wielkopostną oraz pokuty publicznej, która przeważnie na czas tego postu przypadała i między innemi zależała przedewszystkiem na poście nietylko od mięsa, ale i od nabiału, tudzież na powstrzymaniu się od trunków, z winem i miodem na czele, wskazuje pośrednio ustawodawstwo synodalne już z końcem epoki frankońskiej; dobitniej i nad wyraz wymownie wskazuje dalej sama surowość postu, w narodzie naszym na ogół ściśle niegdyś przestrzegana, dzisiaj zaś jeszcze tylko częściowo przez lud wiejski i odpowiadające temuż z drugiej strony wystawne zawsze u nas święcone; zwyczaj tegoż prawie nienaruszony pozostał do dziś dnia, post jednak zanikł zupełnie. Okazuje się przytem, że w Wielką Sobotę nie było już postu od nabiału (jak i dzisiaj), ale od mięsa obowiązywał i obowiązuje, bo początkowe jego święcenie, jak słyszeliśmy, odbywało się dopiero w samą Niedzielę Wielkanocną, także i u nas w Polsce jeszcze w początkach wieku XVI, chociaż również i w wilię, t. j. w Wielką Sobotę, praktykowało się to poprzednio. I ten szczegół święcenia w samą Wielkanoc, zachowany w najstarszych drukach mszałów, stwierdza odsłonione powyżej źródło i drogę, skąd i którędy przyszło do nas święcone i rozpowszechniło się w w. XII—XIII.

Jedna wszakże uderza różnica znamienna między święceniem rzymsko-włoskiem a naszem, oczywiście w epoce przedtrydenckiej, nie znającej jeszcze centralizacyi czyli jedności liturgicznej w kościele, która wszelkie właściwości poszczególnych prowincyi i kościołów stale usuwa. Od wieku XVI—XVII rytuały nasze, zwane przedtem powszechnie agendami, zrazu częściowo, potem żywcem przepisują i zachowują wyłącznie formularz rzymski na święcenie wielkanocne, mieszczący się w rytuale ostatecznie przez papieża Pawła V w roku 1614 dla całego Kościoła ogłoszonym (mam własny egzemplarz z r. 1620). Wcale obfite wzmianki o święceniu wielkanocnem w najdawniejszych aktach konsystorskich z w. XV nazywają je stale święceniem chleba, kołaczy (tortarum) lub placków (piacentarum); nie inaczej, za czasów Mikołaja Reja, który złośliwie przygania łakomstwu duchownych przez usta wójta w swojej krótkiej rozprawie z r. 1543:

> I kołaczać nie oświęcą
> Aż dasz łopatkę cielęcą.

Nazwa ta chyba wyraźnie mówi o głównym święconego artykule u nas, jako w narodzie rolniczym. Ponadto jak trzeba przypuścić, wskazywać ona może jeszcze wpływ liturgiczno-kościelny, idący do nas z dalekiego Zachodu, wprost z Francyi, w w. XII dostatecznie na innem polu stwierdzony. W kościołach francuskich do dziś dnia całem święconem są ciasta, które rozdają wszystkim w kościele i tam się je na miejscu pożywa (to przeżytek eulogii średniowiecznych).

Natomiast we Włoszech utrzymało się do chwili obecnej w całej czystości pierwotne ono święcenie samych jaj w Wielką Sobotę. Najdawniejsze wymienienie święconego u nas przechowała niewydana, niestety, jeszcze agenda włocławska biskupa Henryka I z samego początku wieku XIV. Wszystko w niej znajdziesz, poczynając od mięsa, jaj i sera, a więc chleb i słoninę, którą się spotyka we wszystkich rytuałach średniowiecznych dyecezyi niemieckich i skandynawskich, świeżo wydanych przez Franza, Freisena i Kolberga (ta ostatnia warmińska); a dalej jabłka, mające osobne święcenie w dzień św. Jakuba po Mszy, o czem wiadomo z Martene'a, a teraz z Chevalier'a; wreszcie niespotykane w rytuałach kościołów niemieckich ani włoskich, placki, kołacze (torty) i różne „edulia“, w sam dzień najświętszej Wielkanocy święcone. Niema tu jeszcze w tym cymelionie biblioteki kapituły wrocławskiej święcenia baranka, który już w drukowanych naszych agendach z w. XVI za przykładem rzymskim pierwsze dzierży miejsce, wyjąwszy krakowskiej biskupa Jana Konarskiego z' ok. r. 1520, za którą szła i poniższa lwowska z r. 1564; zepchnięty jest w nich obu baranek na drugie miejsce na rzecz tradycyjnych „kołaczów“. Był to rzeczywisty baranek, który, acz nie żywy, miał wielu nieprzyjaciół, największego w Focyuszu. Patryarcha ten konstantynopolski i wódz Wschodu schizmatyckiego oskarżał zgniły Zachód z całem jego kacerstwem łacińskiem, że sposobem żydowskim kładzie baranka na ołtarzu i ofiaruje go wraz z Ciałem Chrystusowem. Było to kłamstwem wierutnem, bo chociaż i niemcy naonczas zgodnie z Grekami gorszyli się z poświęcania baranka zwyczajem rzymskim, mając go także za zabobon żydowski, to przecież jako bliżsi świadkowie, mówią najwyraźniej o osobnem święceniu baranka, że go kładziono obok ołtarza lub pod nim. Zarzut grecki nie usunął tego święcenia i nie przeszkodził jego rozpowszechnieniu na Zachodzie, ale zdaje się wpłynął na to, że liturgia rzymsko-papieska usunęła od ołtarza i od ofiary mszalnej, a nawet z kościoła uczyniła je pozaliturgicznem; kompilacya księgi liturgicznej z końca w. XI, zwana Mikrologiem, zaznacza pewnie nie bez powodu: „Według powagi rzymskiej baranek się święci w sam dzień Wielkanocny nie przy ołtarzu, ale przy wspólnym stole“. Z czasem zostało to święcenie biblijno-figuralne bez baranka; rzecz jasna, iż nie dotyczy jego wyobrażenia z masła, cukru lub wosku. Jest to święcenie baranka Wielkanocnego bardzo stare, liturgii wirygockiej w Hiszpanii z w. VII właściwe; a co ciekawsze, iż się utrzymuje po niektórych kościołach do dnia dzisiejszego w pierwotnej swej postaci, więc podczas Mszy, lecz już w Wielką Sobotę. Czy go tam jeszcze żywego wprowadzają do kościoła na Ofertoryum? — nie umiem powiedzieć.

Święcenie poza kościołem, w domach chrześcijańskich jest trzeciem i ostatniem stadyum historyi jego przedtrydenckiej. Obok momentu prawnego, iż należy ono do praw parafialnych, niegdyś wyłącznych i, co się z tem łączyło, do obowiązków plebana względem jego patrona, należy podnieść jeszcze tę okoliczność, która się przyczyniła do rozpowszechnienia i ustalenia dzisiejszego u nas, jak i we Włoszech zwyczaju, według trybu przepisów rzymskich, że nietylko pokarmy, ale i domy mieszkalne odnawia się wzywaniem błogosławieństwa Bożego, poświęca się je właśnie w Wielką Sobotę nową wodą, świeżo w tym dniu przede Mszą św. poświęconą. Tym sposobem składa Kościół niejako życzenia swym wiernym, odmówieniem modlitwy i pokropieniem wody święconej, aby byli nasyceni i napełnieni wszelkim błogosławieństwem niebieskiem. Wysoko tedy cenili sobie przodkowie nasi ten obrzęd święty. Jeżeli najsroższą karą dla chrześcijanina ze strony kapłana było odmówienie mu w tym czasie wielkanocnym „Ciała Bożego“ (Komunii św.):

> Idzie, łzami się oblewa
> Wzdycha a prawie rozpacza —

to było nią w domu od żony nie danie mu święconego:

> Doma nie masz pocieszenia,
> Żona nie chce dać święcenia
> Sąmsiedzi się naśmiewają
> Kacerzem go przezywają.

Gorzej było, jeżeli duchowni nie chcieli święcić swoim panom dziedzicom, mszcząc się za zmniejszone lub wcale nieoddawane sobie pobory, zwłaszcza dziesięcinne. A że szlachcic nie darował, wadzono się tedy po sądach duchownych, a nawet królewskich.

Dzięki tym sporom, z którymi wiodły się równoległe zatargi między samym klerem parafialnym, wchodzącym nawzajem sobie w drogę, pozostałe akty konsystorskie i wyroki królewskie obok statutów synodalnych pozwalają przypatrzeć się stronie prawnej i nadużyciom tego zwyczaju. Nie wchodzę w nie tutaj, jak również i w związek święconego u nas, zwłaszcza święcenia jaj, z prestacyami ludności wieśniaczej na rzecz jej panów. Szło tylko o początki, znaczenie i stronę liturgiczno-kościelną tej czynności świętej, której nazwę święcenia pewni nasi rytualiści pragnęliby odmówić. Pochodzi ono z tych czasów, kiedy jeszcze samo słownictwo łacińskie nie było w tej mierze zupełnie ustalone; używano naprzemian dwu różnych terminów *benedictio* i *consecratio*, ale rozumiano rzecz i czynność jedną; wyrażenie pierwsze przekładano przez przeżegnanie lub żegnanie, co oznacza także modlitwę, drugie przez poświęcanie i to w mowie narodu przeważyło.

Pierwszy duchowny polski, który ujawnił i szerzył u nas w kraju niesłychaną złość luterską na urządzenia i zwyczaje Kościoła rzymskiego w dziełach pisanych po polsku, ks. Marcin Krowicki, pleban w Sądowej Wiszni a rodem z Lubawy w ziemi chełmińskiej, nazwał szyderczo święcenie nasze wielkanocne (jak wtedy i długo potem mówiono) „czarowaniem na Wielką noc“, miał je bowiem za „ciężkie i okrutne bałwochwalstwo“. Aby je wykazać, a równocześnie zasłonić się, że „nas nie obmawia, nie potwarza, ani nie sromoci“, jako człek uczony a „koleryk“ przytem, co „jedno z gniewem“ umiał pisać, sięgnął do samego źródła, do tekstu w agendzie mszale krakowskim. Przywiódł zatem w swojej epologii wyjątki z modlitw przy święceniu wielkanocnem; trzeba przyznać, że nie sfałszowane.

* * *

Inaczej myślał w tym samym prawie czasie ks. arcybiskup lwowski, Paweł Tarło. A przecież posądzono go i obwiniono o nawatorstwo, o czem na innem miejscu się prawi.

Jako szczery polak, ale arcybiskup nieuczony, „gdy obaczył zezwolenie jednostajne *Concilium* świętego z Trydentu, żeby ku łacnisjszemu zrozumieniu ludzi prostych agendy łacińskie były na języki rozliczne wyłożone; gdy to nasz urząd zależy pasterski, a tu zwłaszcza dla tych sekt rozmaitych, które pod naszym rządzeniem są tu we Lwowie (dotychczas uchodził Lwów za wolnego od herezyi) i indziej po prowinciej, żeby była agenda polska, którąby wszelkie ty narody, a zwłaszcza ludzie prosty, odszczepieńce, kacerze mogli wyrozumieć, a tym chutniejszy byli ku przyjęciu do naszego Kościoła chrześciańskiego a posłuszeństwa Rzymskiego“, kazał przed jesienią Lata Bożego 1564 agendę łacińską na język polski wyłożyć dlatego, że go „i odszczepieńcy rozumieli“. Przekład na druk nie poszedł, na najbliższą Wielkanoc nie święcono po polsku, bo się wprzód w listopadzie odbył synod prowincyonalny we Lwowie, na którym— — — — — — — — —

Ale się rękopis cały szczęśliwie dochował z oryginałem przekładu. Oto karty jego ostatnie na dzień dzisiejszy (daję go z zachowaniem właściwości pisowni, ale nie grafiki):

Żegnanie na Wielkanoc.

Wspomożenie nasze w imię Pańskie. Który stworzył niebo i z(i)emię.

Panie wysłuchaj modlitwy me. I wołanie moje do ciebie niechaj przyjdzie.

Pan z wami. I z duchem twym.

Chleba, kołaczów.

Módlmy się: Panie święty, Ojcze wszechmogący, a wieczny Boże, racz przeżegnać † ten chleb twym duchownem przeżegnani(e)m, żeby był wszystkim tym, którzy biorą z poczciwością i z dziękowani(e)m ku zdrowiu dus(z)nemu i cielestnem, przeciw wszytkim niemocom i przeciw chytrościom wszytkich nieprzyjaciołów wspomożenie i początkiem wiecznego żywota. Przez Pana naszego Jezu Krysta. Amen.

Módlmy się: Panie † przeżegnaj to stworzenie chleba, tak jakoś przeżegnał pięcioro chleba na pus(z)czy, żeby wszyscy, którzy go będą pożywać, mogli wziąć zdrowie dus(z)ne i cielestne. Przez Pana naszego. Amen.

Żegnanie baranka, ptaków, mięsa.

Módlmy się: Boże, któryś jest stworzyciel wszego stworzenia, któryś raczył dać ku pożywaniu człowieczemu rodzajowi miedzy rozmaitem stworzeniem ptastwo i też gad *ei reptilia*, któreś mu ku pożytkowi raczyłeś stworzyć z wody czystej, z których Noe ofiarę tobie miłą ofiarował, i któryś też roskazał Mojżeszowi, słudze twemu, gdy lud twój z E(g)iptu wywiódł, pożywać czyste rzeczy od nieczystych rozdzielając: ciebie nabożnie prosimy, żeby to stworzenie ptaków albo też miesą rozmaitych zwierząt, któreś dał ku pożywieniu twym wiernym, racz przeżegnać † poświęcić, że ktoby je kolwiek jadł żeby był napełnion obkwitością przeżegnania, i też do pastwisk żywota wiecznego żeby mogli przydź (przyjść). Przez Krysta Pana naszego. Amen.

Módlmy się: Boże, któryś jest stworzyciel wszego mięsa, któryś rozkazał Noemu i synom jego około zwierząt czystych i nieczystych, któreś mu dopuścił pożywać zwierząt czystych nieinaczej jako ziółek rozmaitych *quasi olera herbarum*; i przykazałeś też Mojżeszowi w E(g)ipcie i ludu twemu (w) wilią Wielkiejnocy pożywać baranka na figurę baranka naszego Jezu Krysta, którego krwią wszystki(e) rzeczy pierworodne sobie świata odkupił, i onej nocy każdą rzecz pierworodną w Egipcie zabijając przykazałeś, zachowając twój lud przeznaczony we krwi barankowej: raczże Panie Boże przeżegnać † poświęcić to stworzenie czystych miąs, że ktokolwiek z wiernych krześcianów stąd pożywać będzie, żeby byli nasyceni b(ł)ogosławieństwem † niebieskim i łaską bożą w tych dobrach. Przez Krysta Pana naszego. Amen.

Panie, racz przeżegnać † to stworzenie gizę *creaturam istam lardi* przez wezwanie imienia świętego twego, żeby było zbawiennem lekarstwem rodzajowi ludzkiemu; i racz to dać, żeby wszyscy, którzyby jej pożywali, nie natłus(z)czeni, nie natuczeni ani rozs(z)erzsnieni *non incrassati, nec impinguati neque dilatati*, żeby mieli przykazaniem twem gardzić, ale iżby w przykazaniu twem posłuszni byli stale, a niebieską tłustością żeby byli napełnieni. Przez Krysta Pana naszego. Amen.

Żegnanie jajec.

Módlmy się: Panie Ojcze wszechmocny, wieczny Boże, któryś jest stworzyciel naszego stworzył, który b(ł)ogosławisz wszystko: racz przeżegnać to stworzenie jajec, a racz dać, że ktobykolwiek z ludzi twych wiernych z nich pożywał, żeby w nich twoje b(ł)ogosławieństwo trwało. Przez Krysta Pana naszego. Amen.

Panie, twojego przeżegnania † łaska niechaj nas wspomoże prosimy to stworzenie jajeo, z których kury wywodzisz, *de qua pullos gallinarum dignatus es procreare*, żeby był pokarm zdrowy twoim wiernym, którzy będą pożywać z dzięki łaski twoich. Przez Krysta Pana naszego. Amen.

Żegnanie serów, masła.

Módlmy się: Panie święty, Ojcze wieczny Boże, racz przeżegnać † i poświęcić to stworzenie twe masła i sera, któreś raczył sprawić z tłustości bydła *quas ex adipe animalium producere dignatus es*, że ktobykolwiek z twoich wiernych z nich jedli, żeby byli nasyceni z dóbr twych wszelki(e)m przeżegnani(e)m niebieski(e)m i łaską twą. Przez Pana naszego Jezu Krysta. Amen.

Żegnanie soli.

Przeżegnaj † miły Panie stworzenie to soli, aby było zbaw(i)ennem lekarstwem rodzajowi ludzkiemu. A daj to przez wzywanie imienia twego, ktobykolwiek z nich pożywał, żeby wzięli lekarstwo duszy i ciała. Przez Krysta Pana naszego. Amen.

Żegnanie owoców.

Panie Boże, który by jab(ł)ka i owoce z twego opatrzenia i roskazania raczyłeś stworzyć, raczże je te też teraz przeżegnać. A prosim, żeby ktokolwiek z nich pożywał, żeby byli zdrowi. Przez Krysta Pana naszego. Amen.

Módlmy się: Boże, który nam przez zmartwywstanie Syna twego, Pana na-

szego Jezu Krysta, wesele wiecznes nam daj, rozmnóż i poświęć ty dary nam dane społecznobliwości Twej, a umysły nasze współek napełnij pożądan duchownego. Przez Krysta Syna Jego Ducha świętego. Amen.

Niie na to stworzenie błogosławieństwo † zstąp i na wszystko, co tu przyniesiono, na piwo, na wino, żeby to były lekarstwa zdrowe tym, którzy z dziękowaniem będą pożywać i ku żywotowi wiecznemu. Amen.

We Lwowie, 18 kwietnia 1908.

Ks. Jan Fijałek.

Katedra strasburska zagrożona.

Ze Strasburga donoszą, że znakomitemu dziełu sztuki architektonicznej grozi zniszczenie. Pod straszliwem ciśnieniem wieży, na 142 metry wysokiej, grunt zaczyna osiadać powoli, lecz bez przerwy. Rada miejska na wniosek budowniczego na posiedzeniu nadzwyczajnem przeznaczyła niezwłocznie 50 tysięcy marek na wzmocnienie fundamentów.

KRONIKA.

— **Następny numer „Dziennika Kijowskiego"** z powodu świąt wielkanocnych wyjdzie dnia 16-go b. m. we środę.

— **Poziom wody** na Dnieprze pod Kijowem w ciągu ostatniej doby podniósł się o 4½ w., pod Łojewem o 22½ w. Na rzece Soży pod Homlem poziom wody podniósł się o 7¼ w., na Desnie pod Nowogrodem Siewierskim o 5¾, na Berezynie, pod Bobrujskiem o 2½ werszka.

— **Z P. T. G.** Kółko dramatyczne przy P. T. G. w świątecznym tygodniu urządza dwa wieczory jednoaktówek. We środę, d. 16 kwietnia w sali Ogniska wystawione będą: „Gogo", Bobrowskiego, „Z dobrego serca" Rydla i „Bżeak opętany" Anczyca; w sobotę d. 19 kwietnia w lokalu P. T. G — „Dzisiejsi" Gawalewicza, „Czuła struna" Kratzera i „Chłopi Arystokraci" Anczyca.

— **Wyszedł z druku świąteczny numer (15—16) tygodnika „Lud Boży".** Na nadzwyczaj obfitą i ciekawą treść składają się następujące artykuły: 1) Alleluja, 2) Uroczystość Zmartwychwstania Pańskiego, 3) Na Zmartwychwstanie Pańskie (wiersz A. Pługa), 4) Prawda Zmartwychwstania, 5) Zmartwychwstanie (wiersz B.), 6) O obrzędach wielkanocnych, 7) Toast wielkanocny (wiersz), 8) O święceniu wielkanocnem, 9) Mazurek wielkanocny (wiersz), 10) Pisanki wielkanocne, 11) Ściąg proso na zagonie (wiersz), 12) Czem był i czem jest dla nas Kościół katolicki (dalszy ciąg), 13) Skarb człowieka (wiersz W. Pola), 14) Cnota nakazuje odpłacać dobrem za złe, 15) Skowronek i dzwonek (wiersz W. Pola), 16) Juliusz Słowacki 17), Z pamiętnika (wiersz J. Słowackiego) 18) Święcone u księcia Radziwiłła-Sierotki, 19) Paw i Orzeł (bajka I. Krasickiego), 20) Wróbel, 21) Wiadomości kościelne, 22) Co słychać o Dumie? 23) Bez kobiety a roli (wiersz Kazimierza Laskowskiego), 24) Echa z ziem polskich, 25) Echa z Litwy, 26) Wiadomości krajowe, 27) Kronika miastowa, 28) Telegramy, 29) Żarty.

— **Kancelarya gubernatora** prosi nas o zaznaczenie, że wszelkie ofiary na rzecz kuratoryum ochronek dla dzieci oraz bilety wizytowe w kopertach Czerwonego krzyża w zupełności zastępują sobą składanie wizyt i życzeń świątecznych w dniu Wielkiejnocy gubernatorowi kijowskiemu, hr. Ignatjewowi i jego małżonce.

— **Usunięcie Asłanowa.** Z rozporządzenia gubernatora polecono p. Asłanowowi, zarządzającemu policyi śledczej zdać według spisu wszystkie sprawy i pieniądze swemu czasowemu zastępcy, Krasowskiemu.

— **Poli-cyant donżuan.** Wczoraj wyjaśniło się, że ów młody człowiek, który jako agent policyjny przyszedł do mieszkania pani X. i tam wyznał jej swe gorące uczucia i grożąc rewolwerem, zażądał wzajemności, jest urzędnikiem policyjnym Michałem Popowem. Przeszłość Popowa także nie jest bez skazy. Służąc dawniej w kancelaryi generał-gubernatora, w pewnym wypadku podał on siebie za... urzędnika do szczególnych poruczeń przy generał-gubernatorze, za co też został wydalony. Potem, zawdzięczając stosunkom swego ojca, który jest sekretarzem policyi, otrzymał on posadę w kancelaryi policmajstra, a naczelnik policyi śledczej Asłanow, udzielił mu biletu agenta policyi śledczej. Sprawa ta prawdopodobnie skończy się wykreśleniem dla Popowa.

— **Rewizye.** Dnia 10 kwietnia dokonano bezowocnych rewizyi w d. Nr 24 przy ul. Funduklejowskiej w mieszkaniu Grzegorza Sosika i w d. Nr 14 na Górnej Tielicznie u Olgi Matiaszenko. Ta ostatnia nie umie pisać ani czytać.

— **Likwidacya spraw Towarzystwa Cyklistów.** Wczoraj pod przewodnictwem radnego Ołtarzewskiego odbyło się powtórne walne zgromadzenie członków zamkniętego klubu cyklistów. Uchwalono przedewszystkiem wszystkie ruchomości sprzedać przy pomocy licytatora miejskiego; wszystkie zaś książki oddać kijowskiej bibliotece publicznej. Pozostałość z sum zebranych na zapomogi i ofiarowanych T-wu walki z cholerą zostaną przekazane T-wu dobroczynności. Wobec tego, że większość służby pozostała bez pracy, postanowiono im wydać zapomogę w kwocie 6,800 rb. Co się tyczy długów za karty (20,000 rb.) to będą one potrącane członkom przy zwracaniu udziałów, jeśli wszakże długu przewyższać będzie wartość udziału, postanowiono nie poszukiwać należności drogą sądową.

Udziały postanowiono wydawać tylko tym członkom, którzy przebyli w towarzystwie przynajmniej rok.

Oprócz tego, postanowiono polecić adwokatowi Ruzskiemu wytoczyć w imieniu T-wa sprawę p. Popowowi o 80,000 rb. za naruszenie kontraktu i wynajęcie lokalu klubowi szlacheckiemu, gdy tymczasem towarzystwo cyklistów wydało na urządzenie i budowę gmachu klubowego około 90,000 rb. Na koszty prowadzenia procesu postanowiono odliczyć 3,000 rb. z ogólnych sum i doręczyć je adwokatowi Ruzskiemu. Wszystkie te uchwały będą w tych dniach odesłane gubernatorowi do zatwierdzenia.

— ZBROJNY NAPAD. Wczoraj o godz. 9-ej wiecz. do sklepiku A. Litwinowej przy ul. Meżygorskiej Nr 67 weszli dwaj nieznani mężczyźni i zażądali butelki kwasu. Gdy sklepikarka zajęła się odkorkowywaniem butelki, jeden z mężczyzn rzucił się na nią i zadał jej nożem kilka ran w szyję. Drugi zaś w tym czasie otworzył szufladę i zabrał znajdujące się tam 30 rubli, poczem obaj napastnicy zbiegli.

— DESPERACKI KROK. Onegdaj w domu Nr 7 przy ulicy Kuźnieczej, otruła się morfiną kursistka Nadieżda P. Desperatkę odwieziono w karecie „Pogotowia" do szpitala Aleksandrowskiego.

— KRADZIEŻE. W domu Nr 19 przy ulicy Tarasowskiej, skradziono ubrania wartości 200 rb. studentom uniwersytetu Gusławowi i Władysławowi Bełke. W nocy na dzień 10-go kwietnia niewiadomi złodzieje dostali się przez piwnicę do sklepiku spożywczego Maryanny Szpektrowskiej i wynieśli stamtąd różne towary wartości 250 rb.

— Z mieszkania krawca Kalmana Zołotowskiego, w domu Nr 11 przy ulicy Kiryłowskiej, dokonano kradzieży kostyumów obstalowanych przez klientów wartości 200 rb.

— RABUNEK. Wczoraj po północy w domu Nr 81 przy ulicy Kiryłowskiej, rozbiono Marka Basza, któremu zabrano palto, papierośnicę z kości słoniowej i portmonetkę z 32 rb.

— UCIECZKA ARESZTOWANEGO. Wieczorem dnia 9 kwietnia ze szpitala Kiryłowskiego zbiegł chory na tyfus aresztant Eugeniusz Łysaryn. Zbieg zabrał z sobą ubranie drugiego chorego i w ten sposób oszukał strzegących go dozorców.

TEATR I MUZYKA.

Benefis p, Antoniego Siemaszki.

W poniedziałek, d. 14 b. m. t. j. w drugi dzień Świąt Wielkiej Nocy nasi Miłośnicy wystawiają znakomitą komedyę Blizińskiego p. t. „Rozbitki". Przedstawienie to odbędzie się na benefis rezysera sympatycznej drużyny artystycznej p. Antoniego Siemaszki, który prowadził przez ubiegający sezon trupę Miłośników, dążących do wytworzenia podwalin stałej sceny polskiej w Kijowie i należy przyznać pracował owocnie. Dość przejrzeć listę wystawionych przez p. Siemaszkę sztuk, aby widzieć, że przedstawienia Miłośników to nie zabawa, ale praca poważna i celowa. Wspomniemy więc „Karykatury"; „W małym domku"; „Ahaswera" oraz cały szereg sztuk naszego Moliera-Al. hr. Fredro, a nadewszystko dość przypomnieć udatnie wystawione „Wesele", aby uznać, że praca kierownika Miłośników była w sezonie pożyteczną i owocną. Nadto p. Siemaszko zawsze chętnie przyjmował udział we wszystkich przedstawieniach dobroczynnych, służąc bezinteresownie nędzy, ile razy tego zachodziła potrzeba. To też niewątpimy, że w poniedziałek spotka się w „Ogniwie" całą *Polonię*.

KRONIKA POLSKA.

— **Wykopaliska w Chocimierzu.** Przed tygodniem robotnicy, zajęci przy łamaniu gipsu w kamieniołomach, położonych tuż naprzeciw Horodyszcza, znajdującego się tuż przy drodze z Chocimierza do Tłumacza, wykopali garnek, w którym znajdowały się resztki niedopalonych kości ludzkich, a obok dwie ostrogi, dwa ostrza, prawdopodobnie ze strzał łukowych, długości wraz z osadami około 30 cm. i dwa ostrza bez osad i złamane w połowie, nadto sprzążka z kołkiem w środku i haczykiem prawdopodobnie z kołczanu. Ostrza i sprzążka są pogięte i zardzewiałe i każą przypuszczać, że były w ogniu, w którem spalono ciało ich właściciela. Najlepiej są zachowane ostrogi, jakgdyby w ogniu nie były, zupełnie inne od dzisiejszych, zgrabne i małe, przypinane, a nie przybijane do obuwia. Garnek, o kształtach zupełnie zwykłych, uszkodzony o tyle, że dno jest wybite, należy do ciekawych zabytków sztuki garncarskiej na ziemiach polskich.

— **Rachunki Filharmonii warszawskiej.** Zarząd Filharmonii warszawskiej ogłosił niedawno w pismach, na żądanie grona osób zainteresowanych, rachunek szczegółowy z koncertu, organizowanego na zasilenie funduszu budowy pomnika Chopina.

Z ogłoszenia tego, jak czytamy w „Głosie Warsz." dowiedzieliśmy się, jak różne honoraryja biorą artyści nasi „za łaskawy współudział" w imprezach koncertowych o charakterze dobroczynno-społecznym. Okazało się, iż gdy honoraryum niektórych wynosiło po paręset rubli, inni zadawalali się skromnym „zwrotem kosztów" w sumie kilkunastu, czy kilkudziesięciu rubli.

W liczbie wyszczególnionych imiennie artystów znalazło się też nazwisko prof. Ursteina, za którego współudział w koncercie w roli akompaniatora zarząd Filharmonii bonifikował sobie 20 rb.

Aliści w pismach warszawskich prof. Urstein ogłasza, iż honoraryum żadnego za współudział w rzeczonym koncercie nie wziął, a nawet samo żądanie zapłaty za uczestnictwo w takim koncercie uważałby za ujmę dla swej godności artystycznej. Ogłasza o tem prof. Urstein publicznie dlatego, że wystosowany do zarządu Filharmonii jego protest w tym względzie pozostawiony został bez żadnego sprostowania.

— **Kolej Herby — Kielce.** Pomyślnie załatwiony w komisyi do spraw kolejowych projekt nowej kolei Herby — Częstochowa, przedstawia się w sposób następujący. Termin koncesyi oznaczono na lat 81, z prawem wykupu po latach 25-iu eksploatacyi. Wysokość kapitału, niezbędnego na przebudowę linii Herby — Częstochowa na szeroko-torową i przeprowadzenie nowego połączenia do Kielc, oznaczono na 7,168,320 rb., fundusz zaś ten ma być utworzony: drogą wypuszczenia przez T-wo akcyi na sumę 262,000 rb., jako uzupełnienie do posiadanego już kapitału akcyjnego w sumię 1,800,000 rb. i drogą wypuszczenia 4 i pół proc. obligacyi, przez rząd gwarantowanych, na sumę 9,258,000 rb., przy kursie realizacyjnym 80 proc.

Ogólne znaczenie ekonomiczne nowej kolei, zdaniem założycieli, na tem polega, iż stworzy ona nową arteryę wymiany międzynarodowej, obsługując z jednej strony miejscowości południowo-zachodniej Rosyi, z drugiej rynki niemieckie: włocławski i śląski. Komisya wprowadziła pewne poprawki do projektu pierwotnego założycieli i postawiła za warunek, ażeby kapitał akcyjny stanowił conajmniej ⅕ obligacyjnego, na co założyciele kolei zgodzili się.

— **Odezwa.** Od grupy młodzieży wołyńskiej, która w sierpniu 1907 roku odbyła wycieczkę do Krzemieńca, otrzymujemy następujące pismo z prośbą o umieszczenie:

«Ja sam, com widział Chrystusa oliwy
Góry z marmuru i góry z płomienia
Wolę i sądzę najpiękniejszą z krajów
Jedną maleńką wieś pełną ruczajów...»

W dniu 23 sierpnia 1909 roku upływa 100-letnia rocznica urodzin Juliusza Słowackiego. Cały naród dzień ten święcić będzie, nie możemy więc i my pozostać obojętnymi. Nie możemy i nie mamy prawa tembardziej, że powstaliśmy z tej samej co i poeta ziemi, że nam to samo wołyńskie słońce przyświeca i szumią te same drzewa, które go dzieckiem do snu tuliły.

Rozbudziła naszą duszę Jego wielka pieśń i zlała się harmonijnie z muzyką otaczającego nas świata przyrody, budząc nieokiełznane pragnienia, chwile uniesień i zachwytu. Niech zatem ta pieśń, która się na naszych polach narodziła i wychowała nasze młodzieńcze sny i marzenia, obudzi w sercach pragnienie uczczenia jej nieśmiertelnego twórcy.

W jego rodzinnem mieście Krzemieńcu, które wieszcz tak gorąco kochał, prócz skromnej tablicy na cmentarzu, nie pozostało po nim żadnego wspomnienia. Dumą naszą jest i kochaniem i dlatego pamięć jego w 100-letnią rocznicę urodzin uczcić powinniśmy.

W tym celu proponujemy:

1. Umieścić w kościele krzemienieckim popiersie Słowackiego, lub też na którejś z gór otaczających miasto położyć pamiątkowy kamień.
2. Założyć w Krzemieńcu polską szkołę ludową imienia Słowackiego.
3. Urządzić w dniu 23 sierpnia 1909 roku ku czci Słowackiego w Krzemieńcu dzielnicowy zjazd kulturalno-oświatowy połączony z uroczystym obchodem.

Zwracamy się do całego społeczeństwa, a przedewszystkiem do mieszkańców Wołynia, Podola i Ukrainy z gorącą prośbą o poparcie naszego zamiaru.

Niech wichry zaszumią na bezkreśnych stepach, zakołyszą się pszeniczne łany i rozniosą po całym kraju echa zamarłych wspomnień krzemienieckiej sławy. W każdym zakątku kraju, w każdym powiecie i miasteczku niech powstaną komitety mające na celu zbieranie funduszów potrzebnych na szkołę imienia Słowackiego i na popiersie wieszcza w Krzemieńcu. Niech w ten sposób powstanie skromna pamiątka, która będzie pomnikiem naszej kultury i dowodem, żeśmy zasiane przez wieszcza myśli zrozumieli, odczuli, że chlubą naszą jest, którą przed całym światem poszczycić się chcemy i że kochamy tę samą ziemię, o której mówił:

«Jeśli tam będziesz duszo mego łona,
Choćby z promieni do ciała zwrócona:
To nic zapomnisz tej mojej tęsknoty,
Która tam stoi jak archanioł złoty,
A czasem miasto jak orzeł obleci
I znów na skałach spoczywa i świeci...»

Niech będzie dowodem, że duch Jego z gór Krzemienieckich nam świeci!

Komitet: Jadwiga Żukowska, Wanda Lipska, Emilia Gruja, Leonia Knoll, d-r Stanisław Trzebiński, inż. Antoni Minkiewicz, Tadeusz Skibniewski, Stefan Mickiewicz.

Każdy nowo powstały komitet prosimy o zwracanie się do nas po listy składkowe, które po zapełnieniu winny być odesłane na ręce głównego kasyera p. d-ra Stanisława Trzebińskiego (Kijów, Marino-Błagowieszczeńska 86), lub do redakcyi „Dziennika Kijowskiego" i „Świtu". Po listy składkowe, oraz ze wszelkimi projektami, informacyami i radami uprzejmie prosimy zwracać się pod adresem: „Antoni Minkiewicz w Gorenicach, przez Olkusz."

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin Juliusza Słowackiego w Krzemieńcu.

— **Uczczenie pamięci namiestnika przez rusinów.** Na d. 2 (15) kwietnia r. b. poseł o. Korneli Sanik zwołał wszystkich swych wyborców do Żydaczowa dla naradzenia się, w jaki sposób ma on bronić interesów swego okręgu w sejmie krajowym. Sala magistratu, gdzie odbywało się zebranie, sień i sąsiedni pokój—wszystkie były przepełnione. Zaraz po otwarciu posiedzenia, któremu przewodniczył o. Sawiuk, poseł podzielił się ze słuchaczami wiadomością o zabójstwie namiestnika Andrzeja hr. Potockiego. Ostro potępiwszy to niczem nie dające się usprawiedliwić przestępstwo, poseł w imieniu jednakowo z nim myślących wyraził oburzenie z powodu samego faktu, pierwszego w historyi Austryi i oświadczył głębokie współczucie wdowie. Obecni słuchali stojąc i w niektórych miejscach wyrażali swe oburzenie okrzykami. Wyjaśniając cel zebrania, poseł oświadczył, że chciałby się szczegółowo dowiedzieć o życzeniach swych wyborców.

— **Konkurs na broszurę o Słowackim.** Zarząd VI Koła Towarzystwa szkoły ludowej im. Juliusza Słowackiego w Krakowie, pragnąc godnie święcić setną rocznicę urodzin wieszcza przez szerzenie znajomości jego życia i twórczości wśród szerokich sfer społeczeństwa, do których dotychczas kult Słowackiego nie dotarł, postanowił wydać w roku jubileuszowym, 1909, odpowiednią publikacyę. W tym celu ogłasza konkurs na napisanie broszury, obejmującej (3—4 arkuszy druku w 8-ce), zwięzły, jasno i jaknajpopularniej przedstawiony życiorys oraz całokształt poetyckiej działalności, ilustrowanej odpowiednio dobranemi wyjątkami z dzieł poety.

Za najlepszą pracę, odpowiadającą wyżej określonym warunkom, zarząd koła ustanawia nagrodę w kwocie 150 koron, zastrzegając sobie wydanie drukiem uwieńczonej pracy nakładem własnym (za co jednak autor otrzyma osobne wynagrodzenie po 40 kor. od arkusza druku).

Rękopisy, zaopatrzone w odpowiednie godło, oraz dołączone w zapieczętowanej kopercie nazwisko i dokładny adres autora, upraszа się nadsyłać do zarządu VI Koła T. S. L. im. Juljusza Słowackiego w Krakowie, ul. Floryańska Nr 15 (na ręce p. Antoniego Januszowskiego).

Termin konkursu upływa z dniem 1-ym lutego 1909 r.

— **Pierwsza spółka włościańska w Galicyi.** Grupa włościan w powiecie Brzozowskim zakupiła niedawno od p. Porayskiego wieś Siedliska za 250,000 koron i utworzyła spółkę z nieograniczoną poręką, która rozparcelowała część nabytej posiadłości, a w pozostałej części chce prowadzić we własnym zarządzie gospodarstwo i gorzelnię.

OFIARY

—]o[—

Na kościół pod wezwaniem św. Mikołaja w Kijowie. Do komitetu budowy nowego kościoła (ul. Prorezna Nr 13) od dnia 5-go do dnia 11-go kwietnia wpłynęły następujące ofiary: Wiktor Pruszyński na ołtarz Zbawiciela rb. 1, na ołtarz Matki Boskiej rb. 1, na ołtarz św. Antoniego rb. 1. — Gracyan Zgórski, zebrane od różnych osób z kwitaryusza Nr 15, rb. 91 kop. 50. — Michał Jankowski pamięci rodziców Juliana i Michaliny rb. 200. — Natia i Ania Słabczenko rb. 3.—M. Kuncewicz rb. 3.—Przez pośrednictwo «Dziennika Kijowskiego» od Tomasza Żuławskiego rb. 2, X. P. rb. 3 i od C. P. rb. 50. Razem z poprzedniemi ofiarami rb. 461,364 kop. 95.

Prezes komitetu

L. Jankowski.

W Redakcyi «Dziennika Kijowskiego» złożyli:

Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych:

Na Dobroczynność: Pp. Otton Glinka rb. 1 Z. i B. Perro rb. 2, Stanisławowie Szostkiewiczowie rb. 3, d-r Tadeusz Ruszczyc rb. 3, d-r Jan i Bronisława Hoenowie z córką rb. 5, Zofia Madeyska rb. 1. Leon Lisowski rb. 1, Ludwik Rutkowski rb. 1, Stanisław Zieliński rb. 1, Alojzy Myśliński rb. 1, Klementyna i Stanisław Majerscy rb. 1, Bohdanostwo Bernatowicze rb. 5, inż. W. Rabczewski rb. 1, S. Kostecki rb. 2, Romuald Gawiński rb. 1, J. Suchodolska rb. 1, M. Suchodolska rb. 1, J. Jakubowski rb. 1, d-r Adam Modrzewski rb. 1, d-r Władysław Antoniewicz rb. 1, Bohdan Bajkowski rb. 1, Kajetan Zabłocki rb. 1, Leon Praikowski rb. 1, Władysław Łukaszewicz rb. 1, Edmund i Marya Świdzińscy rb. 3, Wacław Rembieliński rb. 1, Józia rb. 1.

Na polskie kolonie letnie: Pp. Wacław i Janina Jeziorańscy rb. 3, Stanisław Berger rb. 3, Zygmunt Lisicki rb. 3, Ludwikostwo Daszkiewiczowie rb. 2.

Na święcone: Halinka, Staś, Fredzio i Geniuś Zwierzchowscy rb. 4, Mikołaj Bagieński rb. 2, Emilia i Stefan Fredrowie rb. 2, Bohdanostwo Bernatowiczowie rb. 5, Chodecka rb. 3, Tadeusz Lisicki rb. 1, Adolf Marcińczyk (ojciec) rb. 2, Zygmunt Lisicki rb. 2, Piotr Żmigrodzki rb. 2.

Na ubogich. Pp. d-r Trzebiński rb. 2, Kazimierz Jokisz (pamięci ks. Zakusiły) rb. 4 kop. 50, Zygmunt Lisicki rb. 1, Gabryela von Berclay de Tolly rb. 3, Helena Długołęcka rb. 2, Teodor Gliwieniecki kop. 50, S. B. rb. 2, Józia rb. 1, Stanisław, Waleryan i Kazimierz Hołyńscy rb. 3.

Na kolonie przy T-wie Dobroczynności: Pp Stanisław Berger rb. 2, Adolf Marcińczyk (ojciec) rb. 3, Jan Niecielski rb. 5. Henryk Kerntopf rb. 3, Bohdan Komarnicki rb. 1, Józia rb. 1, Józef Frycz rb. 3.

Na kościół św Mikołaja: P. Józef Dynowski rb. 3.

Na kolonie dla dzieci gruźliczych: Witoldostwo Haniccy rb. 3.

Na wpisy: P. S. Kostecki rb. 3.

Na Dobroczynność w Tomsku: Zygmunt Lisicki rb. 2, E. B. rb. 2, Józia rb. 1.

Na kołderki dla ubogich dzieci: Józia rb. 1.

Na Oświatę»: P. Stanisław Korewicki rb. 1, Brunon Przywieczerski rb. 3.

Na kościół w Rokitnej: E. B. rb. 3.

Przegląd rynków zbożowych.

Pod wpływem zmniejszenia podaży zboża z Argentyny i z Ameryki północnej usposobienie międzynarodowego rynku zbożowego wzmocniło się w ciągu ostatniego tygodnia i ceny na większości giełd zbożowych ustaliły się nieco po długiej przerwie, chociaż nie można liczyć, by usposobienie to nie zmieniło się już wobec znacznych zapasów zboża, nagromadzonych w Europie zachodniej, i pomyślnych widoków na urodzaje, zarówno w krajach produkujących jak i konsumujących. Rynki zagraniczne są zamknięte w ostatnich czasach z powodu świąt, nie można więc przesądzać, jakie ceny ustalą się po świętach. Na wewnętrznych rynkach rosyjskich usposobienie słabe i małoczynne, zwyżka cen nie jest przewidywana, wobec znacznych zapasów. Dlatego daje się zauważyć tendencya zniżkowa, szczególniej w tranzakcyach na dalekie terminy.

Na rynkach kraju poł.-zach. usposobienie słabe. Jest tylko zapotrzebowanie na tanią pszenicę średniego gatunku do młynów. Ceny od 1 rb. 25 kop.—1 rb. 35 kop. Wobec wyczerpania zapasów u młynarzy można oczekiwać po świętach pewnego ożywiania. Na owies małe zapotrzebowanie cena od 65 – 70 kop. do miejscowego użytku. Na eksport dają tylko 62—63 kop. Na żyto niema popytu. Ceny bez zmian. Ze zbożem jarem na pniu niema tranzakcyi wskutek wstrzemięźliwości nabywców. W ostatnich czasach ceny spadły jeszcze bardziej, z powodu obsiewania znacznych przestrzeni zbożem jarem. Siemię lniane 1 rb. 30 kop.—1 rb. 35 kop., groch Wiktorya 2 rb. Wiadomości o urodzajach są na ler pomyślne jakkolwiek zimna wstrzymują rozwój roślin.

Na kijowskim rynku usposobienie słabe, pszenica miejscowa 1 rb. 35 kop. — 1 rb. 45 kop., syberyjska 1 rb. 17—1 rb. 25 kop., żyto 1 rb. 5 kop.—1 rb. 10 kop., owies folwarczny 75—80 kop. Na warszawskim rynku usposobienie z pszenicą słabe, z żytem ożywione, ceny pszenicy 1 rb. 30 kop.—1 rb. 40 kop., żyto 1 rb.—1 rb. 6 kop., owies 80—95 kop. W portach usposobienie spokojne i małoczynne, popyt z zagranicy mały, tranzakcyi prawie, że niema.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Nowy namiestnik Galicyi.

Lwów. — Tymczasowo rząd ma zamiar mianować namiestnikiem urzędnika namiestnictwa, szefa sekcyi rolnictwa, Wacława Zaleskiego. Nominacya zaś nastąpi w przyszłym tygodniu przed zwołaniem izby.

Z powodu projektu Nisselowicza.

Petersburg. — W rozmowie z „Bir. Wied." Chomiakow oświadczył, iż jego zdaniem projekt prawa w kwestyi żydowskiej należy odłożyć do czasu, gdy przez Dumę zostaną rozpatrzone projekty prawa o samorządzie miejscowym, reformie sądowej i częściowej reformie agrarnej.

Chomiakow wątpi, czy żydom zostanie odrazu przyznane równouprawnienie. Jest on pewien, że Duma w tej sprawie wstąpi na drogę stopniowego wyrównywania praw.

Zdaniem Chomiakowa projekt zwolnienia żydów od powinności wojskowej z góry skazany jest na odrzucenie.

Poseł Nissełowicz zamieszcza list w „Rusi", w którym opisuje swoje rozmowy z przywódcami partyi i Stołypinem. Nissełowicz oświadcza, że do takiego postępowania zniewalała go świadomość obowiązków jakie na nim ciężą wobec żydów.

Poza tem Nissełowicz w liście swoim polemizuje z kadetami.

Kolej amurska.

Petersburg.—„Ruś" podaje, że departament komunikacyi zaproponował agentom handlowym za granicą opracować koncesyę na budowę kolei amurskiej. Jednocześnie w Petersburgu pośrednicy proponują zbierać podpisy na akcye mającego powstać towarzystwa, przyciągając publiczność hucznemi nazwiskami i tytułami organizatorów.

Pismo zapytuje: co to ma oznaczać? prawo bowiem uchwalone przez Dumę przewiduje budowę na koszt skarbu.

„Birż. Wied." informują, że kilku członków Rady wnosi propozycyę o oddaniu budowy kolei amurskiej amerykanom z tem ograniczeniem, ażeby robotnicy byli rosyanie, a także, ażeby do budowy używane były materyały miejscowe.

Budżet w Dumie.

Petersburg. — Według obliczeń „Now. Wrem." Duma skończy rozpatrywanie budżetu przed dn. 1 czerwca, jeśli tygodniowo będzie poświęcała wyłącznie budżetowi 5 posiedzeń.

Wizyta króla Edwarda.

Petersburg. — Z wiarogodnych źródeł informują, że przyjazd króla Edwarda do Petersburga będzie miał charakter prywatny. Król Edward ma zamiar przyjechać do Petersburga w lipcu.

Trust metalowy.

Petersburg. — Do trustu przystąpiło dziewięć przedsiębiorstw z dziesięcioma fabrykami, które obejmują 88 proc przemysłu południowego i 45 proc. ogólnego przemysłu. Kapitał trustu wynosi 170 milionów rb.

Nabożeństwo w Carskiem Siole.

Petersburg. — Na jutrznię Wielkanocną zostali zaproszeni do Carskiego Sioła: Stołypin, Akimow, Chomiakow i członkowie Rady państwa.

Różne.

Petersburg. — W „Rus. Znam." ep. kurski Pitirim żarliwie nawołuje duchownych do zapisywania się do związku n. r. i błogosławi ich.

Petersburg. — Bank państwowy zmienił klucz do przekazów cyfrowanych, z powodu wykrytych nadużyć.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg.—Agencya dowiaduje się z wiarogodnych źródeł o treści dwóch aktów międzynarodowych w sprawie baltyckiej podpisanych dn. 10 kwietnia w ministerstwie spr. zagr. przez przedstawicieli Rosyi, Niemiec, Szwecyi i Danii. Deklaracya złożona w imieniu monarchów, opiewa: że ze względu na chęć współdziałania zachowaniu pokoju powszechnego rządy pomienionych wyżej państw w kwestyach dotyczących morza Baltyckiego będą się kierowały zasadą bezwzględnego popierania obecnego terytoryalnego *status quo* i wobec tego będą bronić nietykalności posiadłości tych państw zarówno na lądzie stałym jak też na wyspach w tych okolicach położonych. gdyby obecnemu stanowi terytoryalnemu groziło jakiebądź niebezpieczeństwo rządy związane deklaracyą zgadzają się nawiązać wzajemne stosunki w celu wspólnego obmyślenia zarządzeń mających na celu zachowanie *status quo*. W drugim akcie i w specyalnym memoryale w tej samej kwestyi pełnomocnicy tychże samych rządów wyjaśniają, dla uniknięcia nieprawidłowego komentowania terminu *status quo*, że zasada ta powinna być rozumiana w sensie zachowania terytoryalnej nietykalności władań lądowych i wyspiarskich mocarstw zawierających traktat w sprawie morza Baltyckiego i że dlatego na niego nie można się powoływać w żadnym razie gdy będzie mowa o swobodnem urzeczywistnieniu praw zwierzchniczych pomienionych państw nad temi posiadłościami.

Kaługa. — Woda w Oce coraz bardziej się podnosi — dosięgła już 25 arszyn. Szpital wojskowy otoczony wodą. Wodociągi nie funkcyonują. Między niektóremi miastami w gubernii komunikacya przerwana. W Peremyślu 20 domów w wodzie.

Homel. — Woda w Soży znacznie wezbrała. Most na szosie uszkodzony. Komunikacya przerwana.

Przyjechał naczelnik okręgu kijowskiego.

Orzeł. — Skutkiem zalania i podmycia toru kolejowego na dystansie Bołwa — Briańsk, ruch pociągów został wstrzymany.

Tyraspol. — Podczas silnego wiatru spłonęła wieś Koczułowa. Zaledwie 10 chat uratowano. Spaliły się się wszystkie zapasy żywnościowe. Ludność w nędzy.

Moskwa.—Dziś wylew rzeki Moskwy przybrał charakter klęski. Zostały zalane wodą cyrkuły kremlewski i nabiereżny, oraz wszystkie przylegające do nich ulice i zaułki. Woda dosięga wież. Zalane są obydwa brzegi aż do gór Worobjowych. W pobliżu kanału odwodowego woda dosięga wierzchołków latarni. Ogólny poziom wody wzrósł o 3 sąż. Na niektórych ulicach są zalane domy dwupiętrowe. Powódź większa niż w 1856 r. W pobliżu klasztoru Nowodziewiczego zalana jest cała miejscowość. Woda dosięga murów klasztoru. W wielu miejscowościach komunikacya jest utrzymywana za pomocą łodzi. Zginęło wiele mienia, przeważnie ubogich mieszkańców miasta. Uszkodzone są towary na Zamoskworzeczu. Nieszczęśliwych wypadków z ludźmi nie było. Uszkodzona jest stacya tramwajów elektrycznych. Kursuje ograniczona ilość wagonów. Oświetlenie elektryczne w mieście nie funkcyonuje. Z linii kolejowych, przylegających do Moskwy, przychodzą wiadomości o uszkodzeniach mostów i nasypów kolejowych. Na niektórych liniach ruch pociągów przerwano.

Z całej gubernii nadchodzą wiadomości o klęskach powodzi. Niektóre wsie są zalane całkowicie.

Gubernator wyjechał do wsi Terechowo, gdzie klęska powodzi dała się najwięcej we znaki.

Londyn.—Według wiadmości z Symli, oddziały afgańczyków, złożone z kilku tysięcy ludzi, przeprawiły się przez Kabul i połączyły się z mochmandami. Zalecono mobilizacyę wojsk. Według wiadomości agencyi Reutera, wspominani w wiadomościach z Sympli afgańczycy nie są w rzeczywistości poddanymi emira, są to pobratymcze plemiona afgańskie, zwykli uczestnicy pogranicznych zaburzeń i starć.

Waszyngton. — Prezydent Roosewelt oznajmił leaderom partyi politycznych kongresu, że założy on *veto* przeciwko morskiemu projektowi prawa, przewidującemu budowę jedynie dwóch pancerników. Prezydent prosi usilnie przyjaciół na kongresie obstawać przy budowie czterech pancerników, ponieważ koniecznem jest urzeczywistniać w dalszym ciągu program budowy statków.

Saratow. — Wołga w Saratowie ruszyła.

Biełyj (gub. smoleńska). — Obsza wezbrała. Wiele domów zatopionych. Studnie zalane. Mieszkańcy miasta pozbawieni wody do picia.

Peremyszl. — Wylewem Oki zatopione: dolna część miasta i wiele domów w najbliższej wsi.

Kopenhaga.—W sali rycerskiej odbył się obiad galowy. Król Ferdynand i i król Edward wygłosili toasty, wyrażając życzenie zachowia serdecznych stosunków pomiędzy obydwoma krajami. Król duński mianował króla Edwarda szefem huzarskiego pułku gwardyi i generałem armii duńskiej.

Briańsk. — Arsenał—zatopiony. Na ulicy Głównej poziom wody—wyżej nad arszyn. Tama zniszczona. Komunikacya z dworcem kolejowym przerwana. Bydło tonie. Linia kolejowa rozmyta. Ruch pociągów do Rygi odbywa się z przesiadaniem. Zalane 500 domów. Żołnierze pułku dorogobużskiego ratują zatopionych.

Kaługa. — Niebywałem wezbraniem Oki w Tarusie zatopione: sobór, gmachy zarządów miejskiego i policyjnego, koszary straży ogniowej i 46 domów prywatnych. Woda wciąż przybywa.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

NADESŁANE.

Ptaki niebieskie.

Opowieść z prawdziwego zdarzenia.

Stefan Łaguna, młody a wzięty już lekarz warszawski po załatwieniu ósmego z kolei pacyenta, zwrócił się do służącego z zaleceniem:

— Ignacy, proszę więcej nie przyjmować nikogo! Lekarz zawrócił do gabinetu w oczekiwaniu ostatniego pacyenta.

Po chwili wszedł do pokoju mężczyzna w sile wieku, ubrany niemal elegancko, pewny siebie, rumiany, uśmiechnięty. Grzecznie, acz nieco obcesowo zwrócił się do lekarza.

— Pan doktór pozwoli, że mu się przedstawię: jestem Tadeusz Rymsza. Przychodzę tu bynajmniej nie jako pacyent, lecz w sprawie, obchodzącej pana doktora osobiście.

— Proszę, niech pan siada. Czem panu służyć mogę?—zapytał zdziwiony nieco taką przemową lekarz.

— Jestem agentem jednego z tutejszych Towarzystw ubezpieczeń. Pragnę przedstawić szanownemu panu najnowszą kombinacyę asekuracyi na życie i dla tego proszę o chwilę rozmowy.

Lekarz spojrzał na przybysza nieufnie.

— Panie łaskawy — odparł z niechęcią — szkoda na to pańskiego i mojego czasu. Takich propozycyi miałem już bardzo wiele, dotychczas jednak nie przyjąłem żadnej; to nie dla mnie.

— Reprezentuję „Przezorność", jedyne polskie Towarzystwo, oparte na wzajemności, ciągnął dalej niezmieszany Rymsza; Towarzystwo solidne, dopuszczające ubezpieczonych do udziału w zyskach.

— Znam „Przezorność" — przerwał niecierpliwie lekarz — znam osobiście kilku członków waszej dyrekcyi. Towarzystwo istotnie jest solidne, prowadzone uczciwie, bez spekulacyi, ale drogie.

— Drogie?— zaprzeczył z ogniem pan Rymsza. — Naszą instytucyę nazywa pan drogą! To mogło mieć pozory słuszności dawniej, ale obecnie, wobec podziesionych ogólnie składek, nasze premje są niemal najtańsze. Proszę, oto jest wykaz porównawczy. A nadto gwarantujemy każdemu ubezpieczonemu po trzech latach osiem procent dywidendy.

— Osiem procent? — powtórzył ze zdziwieniem lekarz.

— Tak jest, osiem procent. A że składki nasze są nizkie, obsługujemy publiczność możliwie najtaniej.

— To wszystko może być prawda— odrzekł lekarz.—Ale widzi pan, asekuracya na życie, to interes nie dla mnie.

— Dlaczego?—zawołał pan Rymsza.— Przecież, o ile mi wiadomo, pan doktor zarabia dużo, a wątpię, czy odpowiednio oszczędza. W razie przypadku, rodzina pańska, przyzwyczajona do dobrobytu, mogłaby zostać niemal bez środków materyalnych, żyć będzie zmuszona, jak ptaki niebieskie.

Lekarz spojrzał na agenta z pewnem zdziwieniem.

— Może ma pan i słuszność. My wszyscy żyjemy trochę, jak niebieskie ptaki, bez należytego rachunku i troski o jutrze.

— A widzi pan!—zawołał z tryumfem agent.

— W zasadzie— ciągnął dalej lekarz— uznaję całą doniosłość asekuracyi na życie. Ale mam do niej wstręt, jakby wrodzony.

— Trzeba się przezwyciężyć!

— Nadto żona przeciwna jest temu, abym ja się ubezpieczał na życie.

— Niech pan doktór poprosi tu na chwilę małżonkę, a może uda się nam panią przekonać.

Po chwili lekarz wrócił w towarzystwie młodej, strojnej kobiety.

Przedstawiciel „Przezorności" rozwinął cały kunszt żywego słowa. Przedstawił kombinacye: pośmiertną, mieszaną, posagową, kombinacye zabezpieczenia kapitału dla nieletnich z ewentualną rentą na wychowanie w razie przedwczesnej śmierci ojca, wszystko na próżno. Pani doktorowa była niewzruszona.

— Mój mąż ma obecnie co innego w głowie — rzekła strojna dama wyniośle. — Wyjazd do wód, kształcenie dzieci, stosunki towarzyskie pochłaniają bardzo wiele. Musimy prowadzić dom na stopie przyzwoitej. Nie mamy jeszcze z czego oszczędzać. Zresztą niech pan pofatyguje się za tydzień. Zobaczymy.

W tydzień po tej rozmowie pan Tadeusz Rymsza w najlepszej myśli dzwonił do lokalu lekarza. Przyjęła go już sama pani domu, wesoła i strojna, odprawiając z niczem.

— Mój mąż—rzekła na pożegnanie— należy do rodziny długo żyjących. Asekuracyi nie potrzebuje. Szkoda na nią pieniędzy!

Upłynęło lat kilka. Pan Rymsza agitował usilnie, ubezpieczał bliźnich z wzrastającem powodzeniem, zjednał dla „Przezorności" znaczny zastęp członków. O lekarzu z rodziny długo żyjącej zapomniał.

Gdy dnia pewnego z gęstą miną przeglądał w „Bristolu" dzienniki, przeczytał ze zdumieniem w „Kuryerze" nekrolog Stefana Łaguny. Młody jeszcze lekarz zmarł nagle i przedwcześnie!

Jako dobry chrześcijanin poszedł pan Rymsza na pogrzeb niedoszłego klijenta, pokłonił się ze współczuciem wdowie i sierotom i tego dnia jeszcze ubezpieczył od ręki, „bez bólu", jak mówił, dwóch uczniów Eskulapa.

W kilkanaście dni po pogrzebie Stefana Łaguny, zjawiła się w biurze Towarzystwa ubezpieczeń młoda kobieta w grubej żałobie.

— Przychodzę w sprawie asekuracyi ś. p. męża mego, Stefana Łaguny.

Sekretarz dyrekcyi przejrzał listę ubezpieczonych.

— Mąż szanownej pani nie był u nas zaasekurowanym—rzekł uprzejmie.

— Nie był? — wyszeptała dama. — Wszak agent Towarzystwa proponował mu ubezpieczenie w „Przezorności".

— Tak jest—potwierdził sekretarz.— Dziś właśnie opowiadał nam o tem inspektor nasz, pan Rymsza. Podobno szanowna pani sprzeciwiała się tej asekuracyi.

— Mój mąż był człowiekiem rozumnym. Kochał bardzo rodzinę. Zarabiał sporo ale nic nie oszczędzał. Sądziłam, że nie będzie zważał na upór kobiecy. Myślałam, że zabezpieczył się bez mojej wiedzy na korzyść dzieci naszych.

— Nie uczynił tego — wyszeptał sekretarz.

— Nie uczynił! A przecież powinien to był uczynić!

Młoda kobieta w żałobie podniosła się z fotelu.

— Żegnam pana. Od dziś, ja i dzieci moje żyć musimy jak ptaki niebieskie!

— Ptaki niebieskie! Powtórzyło echo pokoju.

Delta.

Kijowska Reprezentacya Główna Towarzystwa Ubezpieczeń na życie „PRZEZORNOŚĆ" Annienkowska (Luterańska) № 1, telefonu № 1900.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Południ.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o godz. 8 zrana, przychodzi o godz. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć, Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 1 m. 10 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 1 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa, Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przychodzi o godz. 7 m. 50 w.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godz. 12 m. 05 w nocy, przych. o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno — odch. o g. 11 m. 50 w. przychodzi o godz. 7 m. 51 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów — odch. o godz. 7 m. 45 zrana, przych. o godz. 9 m. 55 w.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń — odch. o godz. 8 m. 25 w., przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów — odch. o godz. 4 m. 40 po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 05 zrana.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl. Moskwa — odch. o godz. 11 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 po poł., przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 10 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Kursk, Woroneż—odchodzi o godz. 7 m. 20 wiecz. przych. o godz. 11 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Połtawa, Charków Kremieńczug—odchodzi o godz. 12 m. 15 w nocy, przych. o godz. 7 m. 10 zrana.

Tow.-osobowy II i III kl. Połtawa, Charków,—odchodzi o godz. 8 m. 30 zrana, przych. o godz. 6 m. 48 wiecz.

Osobowy I, II i III kl. Kursk—odchodzi o godz. 11 wiecz., przych. o godz. 7 m. 30 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Połtawa, Charków Łozowaja, Rostów, Sewastopol — odchodzi o godz. 8 m. 12 w. przych. o g. 5 m. 8 o dz. ina.

ZARZĄD

Połudn.-Zachodn. kolei żelaznych

podaje do wiadomości ogólnej, że rozkład jazdy pociągów pasażerskich, obowiązujący na pomienionych kolejach obecnie, pozostaje bez zmiany i na sezon letni (od dnia 18-go kwietnia) 1908 roku, z wyjątkiem następujących pociągów:

Nazwa pociągów	№№ pociągów	STACYE	Czas: Przybycie	Czas: Odejście	Nazwa pociągów	№№ pociągów	STACYE	Czas: Przybycie	Czas: Odejście
Pasażerski	21 — 2	Kijów Fastów Znamionka	— 9 51 r. 5—20 pp.	8—20 r. 10—06 r. —	Dodat. pas.	40	Borodianka Kijów	— 9—15 r.	7—16 r. —
Pasażerski	27 — 8	Kijów Fastów Olszanica	— 7—02 pp. 9—00 r.	5—00 pp. 7—12 pp. —	Kuryer	1	Znamionka Nowa-Ukrainka	— 5 18 pp.	1—38 pp. —
Tow. pas.	15	Kijów Fastów Koziatyn	— 9—26 r. 12—59pp.	7—25 r. 9—48 r. —	Kuryer	2	Elisawetgrad Znamionka	— 4—47 pp.	3—10 pp. —
Posp. Tow.	32	Fastow Kijów	— 1—10 pp.	10—29 r. —	Pocztowy	3	Znamionka Birzuła	— 2—11 w n.	4—00 pp. —
					Pocztowy	4	Birzuła Znamionka	— 3—02 pp.	5—00 w n. —

Oprócz oznaczonych zmian od dnia 18-go kwietnia zostaje otwarta **komunikacya bezpośrednia między Kijowem i Granicą, przez Sarny-Kowel Iwangród pociągami Nr Nr 3 i 4 dla pasażerów I i II kl., dążącymi na Wiedeń** w wagonach tych są miejsca do spania i pościel. Koszty przejazdu do Wiednia na granicę: I-sza klasa 32 rb. 90 k., II-ga 19 rb. 60 k., III-cia 12 rb. 10 k. Koszty przejazdu do Wiednia na Wołoczyska: I-sza klasa 52 rb. 53 k., II-ga 33 rb. 25 k, III-cia 20 rb. 70 k.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej